Numer 3. GRUDZIĄDZ Rok 1926.

NASZE ŻYCIE



poświęcone Bractwom Strzeleckim
z okazji otwarcia Strzelnicy w Grudziądzu
i 500-nej rocznicy Bractwa Strzeleckiego
w Chełmnie





Strzelnica w Grudziądzu

Opłata uiszczona ryczałtem. Cena numeru 1.50 zł.

Nr. 3 Grudziądz 1926 Rok I

NASZE ŻYCIE

Ilustrowane czasopismo poświęcone wszelkim przejawom życia.

Redaktor i wydawca: **Kazimierz Gawlikowski.** Adres Wydawnictwa: **„Nasze Życie“, Rzezalniana 4**

Redakcja zastrzega sobie prawo zmian i poprawek w nadesłanych artykułach.
Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Uroczystość jubileuszowa

500-letniej rocznicy Bractwa Strzeleckiego św. Trójcy w Chełmnie.

Dnia 7., 8., 9. i 10. sierpnia 1926 r. obchodziło Bractwo Srzeleckie św. Trójcy w Chełmnie doniosłą uroczystość z okazji swego 500-letniego istnienia, połączoną z okręgowem strzelaniem. Uczestnikom i mieszkańcom miasta pozostaną dni te uroczyste długo w pamięci. Zjazd już przedtem zapowiadał się wspaniale, dzięki energji komitetu uroczystościowego oraz dzięki obywatelskiemu zainteresowaniu się szerokich kół towarzyskich. Całe miasto przybrało szatę godową, chorągwie, bramy tryumfalne, girlandy, nastrój uroczysty wielkiej i niezwykłej chwili, jaką przeżywało Chełmno.

Zjazd był imponujący. Pogoda przytem dopisywała w całej pełni.

W sobotę 7. sierpnia po poł. odbyło się na dworcu kolejowym przyjęcie zamiejscowych gości i braci, których podejmowano nader serdecznie. Następnie wszyscy bracia udali się do strzelnicy, celem złożenia sztandarów i przydzielenia im kwater. O godz. 7-mej odbył się koncert 66 pułku piechoty pod batutą p. kapelmistrza Kozbracha. Od godz. 8,30 do 10,15 odbył się ulicami miasta capstrzyk z strzelnicy przez miasto i z powrotem. Późniejszą porą odbył się pod przewodnictwem prezesa okręgowego p. Gańczy z Grudziądza zjazd delegatów, po którym wspólna zabawa, gdzie bawiono się huczno i gwarno. Następnego dnia o godz. 6-tej była pobudka, o 8,30 wszyscy goście oraz bracia strzelcy wraz z delegatami zgromadzili się w strzelnicy, aby stąd wspólnie wyruszyć do kościoła na uroczyste nabożeństwo. Mszę świętą na intencję pomyślnego rozwoju Bractw Strzeleckich odprawił wielce czcigodny ks. dziekan Dr. Rogala. Przy tej okazji ks. dziekan wygłosił bardzo piękne okolicznościowe przemówienie w duchu patrjotyczno-obywatelskim. Słów kapłana słuchała brać strzelecka z powagą, skupieniem i z wdzięcznością. Po nabożeństwie udały się Bractwa Strzeleckie na rynek, gdzie burmistrz miasta p. Zawacki powitał delegatów. Udział w uroczyztości brał zaszczytny gość wojewoda pomorski p. Dr. Wachowiak i starosta Prądziński. Na zakończenie wygłosił prezes okręgowy p. Gańcza przemowę, zaczynając temi słowy:

„Dostojny p. Wojewodo, Czcigodni Goście, kochani drodzy Bracia Strzelcy! Doniosła uroczystość, którą święci w dniu dzisiejszym gród Chełmiński, i to 500-letni jubileusz Bractwa Strzeleckiego św. Trójcy zgromadziła liczne rzesze strzelców, jakoteż szerokie warstwy społeczeństwa, by zadokumentować swą serdeczną łączność z Wami kochani jubilaci, oraz dać wyraz swemu poczuciu obywatelskiemu, składając Wam najgorętsze życzenia.

Doniosłą tą uroczystość raczył zaszczycić obecnością Swą p. Wojewoda Pomorski. Dostojny Panie, niech mi będzie wolno z tego miejsca najgorętsze złożyć podziękowanie, żeś przybyciem Twojem nadał uroczystości tej znaczenie tem większe, że nietylko witamy w Tobie przedstawiciela rządu, lecz całem sercem i radością niewysłowioną zaszczyt mamy powitać naszego ukochanego ojca Pomorza. Niech mi będzie wolno podziękować za zaszczytne słowa, któreś raczył p. Wojewodo, delegacji naszej wypowiedzieć pod adresem Bractw Strzeleckich, jak i pod adresem społeczeństwa Chełmińskiego. Dziękujemy Tobie, Dostojny Panie, za ojcowską Twą opiekę, którą otaczasz Brać Strzelecką, a my z strony naszej ślubujemy do rąk Twoich p. Wojewodo, że w myśl prastarych tradycji Bractw Strzeleckich zawsze i wiernie staniemy na każdy pozew rządu i że w szeregach naszych po wieczne czasy znajdziesz szczerze oddanych Tobie obywateli, którzy gotowi każdą ofiarę złożyć u stóp ołtarza naszej ukochanej ojczyzny.

Niech mi będzie wolno podziękować Magistratowi i całemu społeczeństwu Chełmińskiemu w ręce Twoje, bracie burmistrzu, za tak wspaniałe i serdeczne przyjęcie, za okazaną ofiarność, niech dalej mi będzie wolno podziękować p. Staroście, Wydziałowi Powiatowemu oraz wszystkim tym, którzy w jaki-

kolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia naszej uroczystości. Dalej serdecznie dziękuję przedstawicielowi Gł. Zarz. Zj. Br. Strz. br. Łuczakowi, wszystkim Wam dzielnym Braciom z Okr. Wielkop. i Okr. Nadnoteckiego, że raczyliście do nas przybyć.

Dziękuje pozatem całej Braci pomorskiej, że tak licznie zjechała tu dotąd i żywię nadzieję, by po ukończeniu uroczystości każdy z Was z zadowoleniem powrócił do gniazd rodzinnych.



Prezes Okręgowy Bractw Strzeleckich p. Gańcza. Fot. Poznański, Grudziądz.

Bardzo pięknie przedstawiała się defilada, którą składali Strzelcy przed władzami, wreszcie pochód do strzelnicy, nadzwyczaj imponujący. Na czele orkiestra 66 pułku, potem miejscowe i zamiejscowe Bractwa Strzeleckie z wielkim zastępem członków, liczne delegacje wraz z sztandarami. Pochodowi towarzyszyły masy publiczności, a piękne Chełmianki z okien i balkonów zarzucały Bractwa Strzeleckie bukietami kwiatów.

O godz. 12-tej w sali Strzelnicy rozpoczęła się uroczystość jubileuszowa. Chór męski Chełmińskiego Bractwa Strzeleckiego pod batutą p. dyryg. Kałdowskiego odśpiewał na głosy „O ziemi, o ojców".

Znakomicie opracowany i wyczerpujący zarys dziejów bractwa chełmińskiego, napisany przez Ks. A. Mańkowskiego wygłosił Ks. dziekan Dr. Rogala.

„Bractwa strzeleckie powstałe jako odnoga organizacyj cechowych w zachodnich Niemczech znalazły wstęp do ziem Zakonu w 14. wieku wraz z kolonizacją niemiecką miast. Powstaniu ich i rozwojowi sprzyjało rozporządzenie Wielkiego Mistrza Winryka von Kniprode, aby po miastach na wysokiej żerdzi zawieszano figury w kształcie ptaka (kura) i do nich strzelano z kuszy; kto ostatnią część ptaka strącił, został obwołany królem i odebrał na ratuszu jako odznakę godności pozłacanego ptaka do noszenia na łańcuchu [1]. Celem tego zarządzenia było uzdolnienie mieszczan do rzemiosła wojskowego, aby umożebnić samoobronę na przypadek najazdu nieprzyjacielskiego. Jak wszystkie cechy średniowieczne, tak i bractwa strzeleckie czyli kurkowe (confraternitates, contubernia sagittariorum) pozostawały w łączności z Kościołem i stanowiły zwykle równocześnie bractwa kościelne.

Każde bractwo rządziło się ustawami, czyli wilkierzem, którego zasadnicze postanowienia wszystkim były wspólne, lecz w szczegółach mniejszej doniosłości różniły się odpowiednio do odrębnych stosunków miejscowych lub krajowych. Bractwa dbały nietylko o sprawność i karność w sztuce strzelania, ale wywierały także umoralniający wpływ na członków, domagając się od nich nieskazitelności obyczajów i ścisłego stosowania się do przepisów wilkierza.

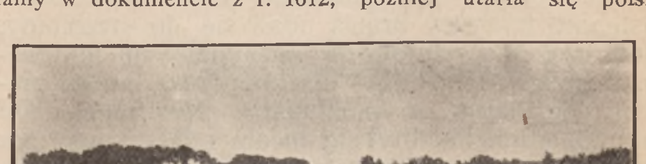
1. **Założenie bractwa chełmińskiego i pierwsze półtora wieku istnienia. Upadek.** (1427—1590) [1]. — Chełmińskie bractwo strzeleckie założyła rada miejska wilkierzem, który był zarazem dokumentem erekcyjnym, dnia 1 maja 1427 r. Wilkierz ten, który zachował się tylko w polskiem tłomaczeniu, biskupi chełmińscy, jako zwierzchnicy (od r. 1505) miasta Chełmna wielokrotnie zatwierdzali; najdawniejszą znaną konfirmacją jest ta, której dokonał biskup Lipski dnia 4 grudnia 1638 w Lubawie, kładąc nacisk na zachowywanie ustaw, mianowicie pod względem moralnym.

Przepisy wilkierza normują sprawy wewnętrzne bractwa oraz stosunek do kościoła, do zwierzchności biskupiej i miejskiej, mianowicie: przyjęcie w poczet członków, karność i posłuszeństwo względem przełożonych, sposób i miejsce ćwiczeń, nagrody za celne strzały, udział w uroczystościach kościelnych, sposób witania i żegnania zwierzchnika diecezalnego, utrzymywanie rejestrów i zarząd funduszami brackiemi.

Od wstępującego do bractwa nowego czci nieposzlakowanej członka wymagano „jednego twardego talara" i dwóch funtów wosku, jako wstępnego; dwaj członkowie winni byli jako rękojemcy dać pewność, że to wstępne rzeczywiście zostanie uiszczone. Schadzki odbywały się dwa razy do roku, na św. Marcin i Zielone Świątki; na pierwszej obierano czterech członków Zarządu, na drugiej rozprawiono o obowiązkach brackich i królewskich. Gdzie narady i schadzki początkowo się odbywały, nie wiadomo, później, w 17 i 18 wieku, zbierano się w „Giełdzie" (domus publica, lapidea).

Powinności religijne, wyszczególniane w wilkierzach średniowiecznych zawsze na czele obowiązków brackich, kazały członkom śpiewać w kościele farnym chełmińskim na mszy św. na cześć Trójcy św., co kwartał na Suchedni zamówić mszę św. zapłaceniem „suchodziennego" i na niej bywać, wyprawić zmarłym członkom przystojny pogrzeb i asystować korporatywnie z chorągwią przy procesji Bożego Ciała. Przywitanie i pożegnanie biskupa wśród strzałów z muszkietów należało raczej do politycznych obowiązków bractwa, bo miasto leżało w obrębie posiadłości biskupich; postanowienie to wilkierza niezupełnie jest pierwotne, ale z odpowiednią zmianą zostało wsunięte około r. 1600, gdy w miejsce kusz upowszechniło się użycie broni palnej.

Główny cel bractwa, strzelanie do kura o nagrodę doznał z natury rzeczy szczegółowego uwzględnienia w wilkierzu. Ćwiczenia odbywały się w strzelnicy wystawionej i opatrzonej kosztem miasta poza obrębem murów miejskich między bramą grubińską a tkacką na miejscu, które w najdawniejszych czasach nazwano „rowem miejskim", a później dopiero „rowem strzelniczym" (Schiessgraben) [2]. Obok ostatniej nazwy musiało też być używanem miano „Schiessgarten", które w spolszczonej formie „szyszgarth" napotykamy w dokumencie z r. 1612, później utarła się polska



Strzelnica Chełmińska.

nazwa „strzelnica". Ptak, do którego strzelano, składał się z pięciu części luźno tylko do siebie przytwierdzonych tak, iż każdą oddzielnie odstrzelić było można. Kto celnym strzałem strącił całko ptaka trafiwszy w sam środek został „królem" i zyskiwał „wszelaką wolność", ale za to wyprawiał

1) Gehrke, Danzigs Schützenbrüderschaften in alter und neuer Zeit. — Dzg. 1895, str. 3.

1) Materjału dostarczyły do niniejszej pracy głównie dwie rękopiśmienne księgi archiwum brackiego p. t. Erectio Fraternitatis Sagittariorum założona z końcem 17 wieku i Protokuł Sław. Bractwa Rycerskiego 1691—1725. Inne źródła podajemy pod tekstem.

2) Schultz, Geschichte der Stadt Kulm im Mittelalter w Zeitschrift des Wpr. Gesch. Ver. XXIII, 206.

obiad braci strzeleckiej, nowego ptaka wystawiał i dodawał herb do klejnotu, t. j. pozłoconego kura, który jako znak godności królewskiej przy uroczystych okazjach nosił. Kto przez trzy po sobie następujące lata królem został, zatrzymywał klejnot jako własność, ale bractwo wykupywało go za cenę umówioną. Do klejnotu dodawał nie jeden, ale trzy herby z wyobrażeniem trojakiego strącenia ptaka. Szczęśliwy strzelec nadto nie tylko pierwsze zajmował miejsce wśród braci, ale zyskiwał jeszcze wolność od wszelkich opłat i prestacyj publicznych na całe życie. Trzy razy w dziejach giełdy chełmińskiej wypadek taki się zdarzył, mianowicie uzyskali takie odznaczenie wraz z materjalnemi korzyściami w latach 1501—03 Piotr Tyl, 1628—30 Aleksander Dziafray i 1662—64 Marcin Kossęda. Mniejsze nagrody otrzymali ci, którym się powiodło części ptaka odstrzelić. kto tedy strącił prawe skrzydło, wygrywał parę mis z cyny angielskiej, kto lewe, parę takichże półmisów, kto głowę, kapelusz, kto ogon, rękawicę.

Wszczynanie sporów przy strzelaniu, nieprawidłowe używanie broni w walce o królestwo kurkowe i wszelkie inne nagrody, uchylanie się od udziału w schadzkach oraz wszelkie inne wykroczenia przeciw wilkierzowi i uchwałom bractwa pociągało za sobą jako karę zwykle złożenie kamienia lub funta wosku do skrzynki brackiej, odmówienie natomiast udziału w strzelaniu nie podlegało karze, można się było wykupić od tego beczką piwa i ćwiercią wołu.

Takiem miało być bractwo według zamiaru założycieli, takiem też było w istocie w pierwszych czasach, przynajmniej do roku 1500. Nawet trzynastoletnia wojna nie spowodowała przerwy w czynnościach jego, czego dowodzi nieprzerwany wykaz królów kurkowych. W ciągu 16. wieku bractwo chyliło się do upadku; odbywały się wprawdzie ćwiczenia doroczne o godność królewską (brak wykazu królów z lat 1507—48 tłómaczy się zapewne zaginięciem akt brackich), ale było to raczej wegetowanie niż życie w łonie bractwa, spowodowane utratą fundacji.

2. **Wznowienie bractwa. Zmiany w ustroju. Ciężkie przejścia. Ponowny upadek. (1590 1772).** Odnowiony dnia 7-go lutego 1590 r. wilkierz miasta Chełmna zawiera ważne dla bractwa strzeleckiego postanowienia. Rada powodowana zapewne przekonaniem o potrzebie organizacji brackiej dla bezpieczeństwa publicznego uchwaliła wówczas wznowienie go i przywrócenie mu dochodów z „łąk strzeleckich" Król kurkowy ma być wolny od szarwarków, straży, wszelkich opłat i kontrybucji nadto będzie użytkował łąkę po śmierci ówczesnej dożywotniczki Cywińskiej. Nikt oprócz bractwa kurkowego nie miał mieć prawa szynkowania piwa gdańskiego [1]). Wolność od wszelkich opłat i prestacyj publicznych poręczał każdorazowemu królowi już wilkierz bracki, przywilej zaś szynkowania piwa gdańskiego był, jak wynika z tenoru odnowionego wilkierza miejskiego, nową prerogatywą; co do łąk strzeleckich nie ma wzmianki w wilkierzu brackim, przypuścić tedy należy że nie były one pierwotną fundacją lecz w ciągu 15. wieku darowane zostały bractwu.



Pochód Bractwa Strzeleckiego do kościoła.

Rada miasta nie spieszyła się z wprowadzeniem w czyn postanowień wilkierza swego. W roku 1592, gdy król kurkowy Krzysztof Hackenberg wytoczył sprawę przed forum biskupa Kostki, jako zwierzchnika miasta, otrzymał wyrok przysądzający bractwu wszystkie korzyści, wynikające z wilkierza; wykonania wyroku dopilnować miał starosta biskupi w Starogardzie Bartłomiej Krzycki [1]), ale woli biskupiej zadość się nie stało, gdyż w dziesięć lat później potrzeba było dwukrotnego rozkazu biskupa Konopackiego, aby w przeciągu roku bractwu dochody przynależne oddano i strzelnicę zbudowano. Dlaczego Rada i teraz jeszcze zwlekała, niewiadomo, domyśleć się tylko można, że to się stało z powodu ogólnych niepokojów wojennych, dość, że biskup Kuczborski r. 1622 znowu przypomina nakaz naprawienia spustoszałego „szyszgarthu" i oddania królowi kurkowemu obsianego pola. To przypomnienie widocznie nie pozostało bez skutku, gdyż dość obfite z końca 17. i początku 18. wieku zapiski zastają bractwo w pełnem używaniu swych praw. Zwróćmy się wprzód do wewnętrznego ustroju i objawów żywotności jego, które księga protokołowa dość dokładnie odsłania.



Pochód Bractwa Strzeleckiego do kościoła.

Członkiem konfraternji strzeleckiej mógł być tylko obywatel miasta Chełmna. Zgłaszający swoje członkostwo nie pierwej był dopuszczony do wykonania praw brackich, aż złożył miastu homagjum. Tak w roku 1691 Jan Ipczyński „jest declaratus za Brata tą jednak Conditią, aby wpród przysiągł miastu, a in quantum się o mieyskie nie postara, tedy strzelać do kura nie będzie". Stosunek obywatelski do miasta był przy każdorazowem przyjmowaniu do bractwa przedmiotem indagancji na sesjach.

Członkowie dzielili się na „Panów starszych" czyli „stołowych" i na „Panów młodszych", którym różne poruczano „usługi młodszeńskie". Jedni i drudzy uczestniczyli w wszystkich sesjach, które się odbywały albo w „kamienicy Giełda zwanej", albo w mieszkaniu „Starszego" t. j. przełożonego. Przyjęcia do grona starszych dokonywało bractwo na sesji zebrane albo z jego upełnomocnienia sam Starszy za złożeniem opłaty czyli „uwolnionego". Im więcej powolności w słuchaniu rozkazów młodzi okazywali, tem rychlej następowało uwolnienie. Zaznaczono to czasem wyraźnie w protokołach pisząc, że „PP... z młodszeństwa uwalniaią się jako Posłuszni y staią się bydź stołowymi za oddaniem uwolnionego".

Corocznie w maju lub czerwcu odbywały się elekcje na urzędy brackie, większe i mniejsze. Do Officiales maiores należeli Starszy i trzech assesorów. Mniejszymi urzędnikami byli pod koniec 17 wieku. marszałek, podmarszałek, dbający o porządek w czasie nabożeństw, pochodów i ćwiczeń strzeleckich, kiermistrz i podkiermistrz, mający nadzór nad światłem kościelnem w czasie nabożeństwa brackiego, chorąży i podchorąży. Na początku następnego wieku wymienieni jeszcze pisarz bracki, porucznik, podporucznik, sierżant i dwaj, później trzej kaprale. Zakres obowiązków trzech ostatnich kategoryj urzędników nie jest znany, ale wojskowe nazwy wskazują na przełożeństwo nad zorganizowanymi wojskowo strzelcami. Liczba strzelców oraz stosunek liczebny starszych do młodszych podlegał zmianom, w r. 1695 wykazywał „Regestr Ichmciów Panów Braci Strzeleckich" 36 starszych i 14 młodszych „którym się służba nakazuje", w roku 1697: — 35 starszych, 12 młodszych, w r. 1708: — 39 starszych i 10młodszych. W roku 1714 nie wyszczególniono obu kategoryj, lecz tem dokładniej oznaczono tytuły, należące się strzelcom, mianowicie było 8 szlachetnych, 11 sławnych, 14 Imci Panów, 19 Panów, razem 52. W 3 lata później wymieniono 58 nazwisk i imion bez wszelkich klasyfikacyj i tytułów może dla tego, aby uniknąć drażliwości osobistych.

1) Schultz l. c. str. 207. — Według niego wilkierz miejski został odnowiony w r 1589.

1) Arch. kapit. chełmińskiej A. 4. str. 50.

Na sesjach uchwalono lub przypominano lauda czyli uchwały, czytywano wilkierz, sprawdzano kalkulację prowentów i ekspensów, rozdawano nagrody strzeleckie, ważono klejnot i zajmowano się wogóle sprawami administracyjnemi bractwa. W protokółach zajmują niekiedy bardzo dużo miejsca opisy skarg wytaczane członkom o niedotrzymanie postanowień wilkierzowych i uchwał, o obrazę czci i naganne zachowanie się wobec publiczności; bractwo z urzędu dochodziło spraw i na winnych nakładało kary bądź w gotówce (grzywna), bądź w postaci wosku do światła kościelnego.

Materjalną podstawą bractwa kurkowego był grunt zwany królewszczyzną, o której mówią protokoły, że „od przodków na powiększenie chwały Bożej była konferowana". Według urzędowych pomiarów w roku 1704 uskutecznionych przez rację miejskiego Kolińskiego i kilku delegowanych na ten cel strzelców obejmowała 32 morgów i 72 pręty kwadratowe, na niej stały budynek mieszkalny i zabudowania gospodarcze. Do tegoż roku 1704 przynosiła czynszu rocznego 140 zł. pruskiej monety, odtąd puszczono ją sołtysowi przedmiejskiemu Gordonowi na lat 12 za 180 zł. i nieco naturaljów (achtel masła, ser, szynkę), 1714 objęło ją trzech „holendrów" z Wielkich Łonaw za czynsz roczny 200 zł., zobowiązując się kontraktem wobec bractwa, że na tym gruncie trzymać będą „bydła rogatego sztuk 12, koni 6, świń 15, gęsi starych z młodemi pół kopy".

Kilkakrotne rozkazy biskupie miały ten skutek, że strzelnicę wybudowano; ponieważ była z drzewa, reparowano i odbudowywano ją częściej. Rozchody kasowe brackie z lat 1683 i 1686 uwidoczniają wydatki na odnowienie strzelnicy, oczywiście z zasiłku kamlarji, czyli skarbu miejskiego. Roku 1691 oświadcza kamlerz miejski deputatom brackim, że „dnia iutrzeyszego (6-go czerwca) w cale wystawi bez trudności Braterskiej sumptu publico miasta Strzelnicę y kurka, do którego w czwartek Szlachetne Bractwo strzelać będzie mogło". nie wykonał zapewne zamiaru swego, bo w następnym roku bractwo zważywszy, że skarb miejski jest wyczerpany, uchwaliło jednorazowy dobrowolny zasiłek 40 zł. na wystawienie strzelnicy z kasy brackiej. Zasadniczo miasto nie wymawiało się od tego obowiązku wilkierzem przepisanego, gdy bowiem kilkadziesiąt lat później okazała się potrzeba odbudowy, Rada miejska zleciła czynność tę kamlarzowi. Pomimo tych przeszkód i niewygód, wynikających z braku, lub złego stanu strzelnicy, bractwo okazywało żywotność i odbywało ćwiczenia. Tylko w czasach najazdów nieprzyjacielskich lub konsystencji obcych wojsk (1640—44, 1656—60, 1703, 1705—07, 1734—36, 1759—63, 1767) oraz z powodu morowej zarazy (1709—10), zatem w dobie wielkiego ucisku przerwać musiano popisy o królestwo kurkowe. W r. 1708 wniosło bractwo podanie do Magistratu, aby przerwano od kilku lat ob hostilitatem być mogła Renovatio, ale pozwolenie dopiero wtedy dano, kiedy „Imć Pan Obersztleytnant tu



Przemowa prezesa okręgowego p. Gańczy.

Commendę maiący dał assekuracyę, że przeszkadzać nie będzie y owszem pozwolił, że strzelba obywateli z Ratusza może być wydana". Ostatnim za Rzeczypospolitej polskiej królem kurkowym był Stanisław Urbański.

Przewrót, jaki spowodowało wynalezienie prochu w całej sztuce wojennej, nie mógł nie obejmować bractw strzeleckich; do zmienionych warunków i one musiały się dostosować, skoro nadal chciały spełniać zadanie obrony miast. Dla tego rozporządził biskup Gembicki, aby odtąd używano do strzelania rusznic (czyli muszkietów lub ptasznic) zamiast kusz, zabronił jednakże pocisków wybuchowych (iaculatio bombardarum). W r. 1610 bractwo uchwaliło zastosować się do rozkazu zwierzchnika miasta.

Strzelanie do ptaka odbywało się według starannie przez bractwo ułożonych przepisów. Starszeństwo lub młodszeństwo nie czyniło różnicy w udziale o zdobycie nagród, natomiast wymagano wprawy w władaniu strzelbą, w tym celu pierwej nie dopuszczono brata do strzelania o nagrodę, aż „wprzód z innymi do Tarczy strzelał", później 1717 i 1719 uchwalono, aby do tarczy strzelano wprzód „trzy razy według prawa drugiego „Roku". Na sesji poprzedzającej zawody strzeleckie „ułożono Regestr PP. Braci do strzelania Ptaka. Tandem napomnieni wszyscy, żeby podług tego Regestru strzelali". Roku 1714 przypomniano laudum z dnia



Król jubileuszowy p. Kellas z rycerzami.

23-go maja 1684 „żeby żaden z PP. Braci, gdy trzy razy strzelba szwankować będzie y nie spali na panewce iuż się zatrzymał w tey kolei y odstąpił od krzyża bez wymówki pod karą 6 funtów wosku. W drugiej y inszych koleiach to także w ogólności musi być zachowane, chyba, żeby spaliło komu na panewce, czego się nie włącza".

Na tej samej sesji i później także w maju 1722 r. postanowiono jednomyślnie „ażeby z Pułhaków, gwintówek y szturmaków nie strzelać y po jednej kuli a nie po kilka nabijać"... „aby Bracia strzelali do ptaka tylko z samych gołków podług dawnego zwyczaiu y uchwał dawnych, inaczej choćby kto ustrzelił co z gwintowego muszkietu, albo ptaka strącił, ważno bydź nie ma y żadney nagrody za to nie weźmie, raczej ptaka strąciwszy inszego wystawi własnym kosztem, co nieodmiennie obserwowane bydź powinne". oprócz tego upomniano równocześnie „aby swarów się wszelkich wystrzegano przy strzelnicy, a na ostatek z ostrożnością wszelką złego wypadku nabijali, muszkiety skierowali albo do góry, albo ku strzelnicy y około strzelby się skromno sprawowali". Pouczeni niejednokrotnem przykrem doświadczeniem bracia delegowali corocznie kilku strzelców, aby dopilnowali „należytego przybiiania kura do strzelnicy".

Król prezentował na sesji kilka tygodni przed strzelaniem kura „z dębu młodocianego od odziemka wyrobionego bez sęków"; „skrzydła z desek dębowych wyciesane i gwoździami przymocowane". Tak „prezentowany" ptak musiał być jeszcze „określony" czyli „ocerklowany", którą to czynność poruczano komisji, składającej się z kilku starszych i młodszych braci. W roku 1718 stolarz Rydell, brat strzelec, ofiarował się, że póki żyje, kurka za darmo dla bractwa robić będzie, 1723 zaś po jego śmierci przejął tę przysługę braterską na siebie dobrowolnie stolarz Lankiewicz, także strzelec, wyręczając tem króla, do którego należało wystawienie nowego kura.

Zaprowadzono jeszcze inną zmianę, również technicznej natury; nie była wprawdzie doniosłą, ale wspomnieć o niej wypada, aby ile możności dać zupełny obraz rozwoju zwyczajów bractwa. Ptak, do którego strzelano, składał się zdawien dawna z pięciu części, których każdą oddzielnie było można odstrzelić. Pod koniec 17. stulecia, a może już rychlej, podzielono głowę i szyję na dwie osobne części gwoździami

luźno ze sobą spojone, tak iż odtąd bywało sześć części. Za tem poszło, że i nagrody musiano bardziej jeszcze zróżniczkować. Kto tedy szyję strącił, dostał konewczkę cynową, inne nagrody zostały te same z tą niewielką zmianą, że mniejsze półmiski za strącenie lewego skrzydła były z cyny pośledniejszego gatunku. Pomimo tego zróżniczkowania rozdawnictwo nagród, które się odbywało na osobnej sesji, nie zawsze było łatwem. Pomijając bowiem zdarzające się próby użycia zabronionego gatunku broni i usiłowanego niewłaściwego przytwierdzenia ptaka, trafiały się niespodziewane skutki strzelania. Tak np. r. 1722 „Albert Marchewka tak dobrze z muszkietu trafił i kawały trzy odstrzelił tak dalece, że po jego wystrzeleniu ostatek korpusa z ogonem na ziemię upadł", inny odstrzelił „razem szyię y głowę kura"



Król okręgowy p. Małolepszy z rycerzami.

(1721), jeden, „za resztę tylko ogona" otrzymał rękawice haftowane (1721). „Oddanie Insigniorum" powodowało tedy nieraz żywą wymianę zdań i spory zakończone dopiero po dokładnych oględzinach i stwierdzeniu, że strzelanie odbyło się prawidłowo.

W r. 1639 stanęła uchwała bracka rozszerzająca przepis wilkierzowy o traktamencie „królewskim". Nałożono na króla kurkowego obowiązek wyprawienia uczty w Poniedziałek Świąteczny dla braci strzeleckiej, na co miał otrzymać z skrzynki brackiej 60 złotych. Tegoż roku Rada Miejska oznaczyła wydatek kamlaryjny na cynę, kapelusz i rękawice dla strzelców, którzy odpowiednie części ptaka strącili, na 10 złotych. Księgi rozchodów miejskich wykazują, że miasto nie wzbraniało się płacić tych obowiązkowych kwot do skrzynki brackiej, bo jeszcze w 18. wieku znajdują się tam „expensa na Insignia", t. j. nagrody strzeleckie.

Jak każda korporacja tak bractwo strzeleckie starannie utrzymywało spis swego inwentarza, sprawdzając go od czasu do czasu. Najcenniejszą częścią jego był t. zw. klejnot t. j. łańcuch srebrny z „szyltami" królów.

Przez cały bowiem czas istnienia bractwa królewie kurkowi dodawali do klejnotu swoje „herby" czyli „szylty" t. j. tabliczki ozdobione zapewne jakiemś wyobrażeniem np. krzyżem (1430), bywały zazwyczaj srebrne, od r. 1726—1757 „złote", t. j. zapewne pozłacane. Pierwsi dwaj królowie dali srebrne figurki lwa i tygrysa (1428—29), przypominające lewka na klejnocie bractwa kościańskiego [1]. W 19. stuleciu dwóch królów dało zamiast herbów po jednej gwiaździe srebrnej. Każdego roku na generalnej sesji poprzedzającej strzelanie do kura „in arena certamiminis et gloriae" (jak mówi protokół z r. 1696) ważono klejnot wraz z szyltami. Rok 1695 ważył 9 funtów i 30½ łótów, ponieważ z każdym rokiem herbów przybywało, przeto gdy po ukończeniu procesu z miastem o klejnot ważono go na miejskiej wadze w obecności miejscowego złotnika Szymona Rzędzińskiego r. 1720, waga wynosiła 10 funtów i16 łótów, do czego przychodziło 7 herbów wagi 30 łótów. Przez szereg lat miało miasto klejnot bracki w asercwacji zdaje się tytułem zastawu za udzieloną bractwu pożyczkę, ale chociaż, jak zaręcza protokół 1712 r. „miasto zapisało onemu summam et provisionem, a strzeleckie bractwo nic nie winno", to jednakowoż klejnotu nie zwrócono. Bractwo wdrożyło proces przed konsystorzem chełmżyńskim r. 1719; skutek był ten, że już w następnym roku bractwo odzyskało swą własność.

Z innych części inwentarza wymienia protokół z r. 1691: „Dzbanó wbraterskich cynowych 4, halabardów 3, chorągwie 2 nowa 1 stara, bęben z strzałkami lub z pałkami zły, puharek cynowy 1". Dokładniejszy jest inwentarz z r. 1711: „Corągiew modra z Pokrowcem z krzyżem czerwonym 1, Dzidy 3, Szefelin wielki 1, Szefelin mały 1, Szefelinek złocisty na drewnie dereniowym 1, Laska od kurka marszałkowska 1, konew na lewkach 1, cum Inscriptione I S. Druga także zginęła u Sław. P. Sebastyana Rybickiego, tey zleca się vindicatio od successorów, trzecia bez lewka pomnieysza. Bracka skrzynka, w niej cztery protokuły, jeden w białej oprawie, drugi w czerwoney, trzeci w zeilоney a czwarty w barszczowey. Przybyły od Sław: P. Lemanowicza Szefelin (?) rysowany proportionate, darowany. Ztem od p. Jana Brebnera drugi Szefelinek podobnie rysowany, darowany. Bębny 2, mały y wielki z Pasamy y Pałkamy". Po śmierci Starszego Relikowskiego odbyła się znowu „wizya (oględziny) skrzynki" w r. 1718. Znajdowały się w niej: „Wilkier Bracki, Protokuły, kieremistrza Regestra, Szylt srebrny 1 bracki, Szefelinów porządnych 4, dzidów 7, Proporczyków 11 kitajczanych, kurek marszałkowski, 2 Półmiski nowe z roku przeszłego, 3 konwie, chorągiew 1, kubków 2 nie oddano". W następnym roku postanowiło bractwo sprawić nową chorągiew „z możliwych dochodów", ale z wykonaniem uchwały nie spieszono się; dopiero w kwietniu 1723 r. została sprawa ta stanowczo rozstrzygniętą z powodu zbliżającego się dnia wjazdu biskupa Kretkowskiego do Chełmna.

Obowiązki kościelne braci strzelców doznały w ciągu 17-go i 18-go wieku rozszerzenia. Do powinności wilkarzem przepisanych dodano w r. 1673 uczęszczanie na Jutrznią, gdy przypadała bracka msza św. na cześć Trójcy św. Obowiązek ten rozciągnięto jeszcze i na inne święta, bo na sesji 1691 r. uchwalili bracia, „aby na przyszłej Wielkieynocy iutrznie wszyscy bracia na rekwizycyę Starszego y uderzenie w bęben z strzelbą stanęli y posłusznymi byli". W dwadzieścia lat później znowu landa zajęły się uczestnictwem Strzelców na nabożeństwach kościelnych. Jedno z nich opiewa, aby „PP. Młodziani na Wotywach w dni niedzielne y suchodzienne zawsze bywali według Artykułów, na które aby awizowani byli przez swoiego P. Starszego y na offercie", drugie nakazuje, „żeby co Niedzielę, kiedy się Msza wotywa Św. Troycy odprawia, na mszy y offercie spiewaiąc Mszą św. y Pieśń O Adoranda Trinitas z zapaloną świecą przed Wielkim Ołtorzem Sław. PP. Bracia tak starsi iako y młodsi nikogo nie wyjąwszy bywali pod winą opisaną w artykułach wilkieru Bractwa Strzeleckiego".



Defilada przed władzami.

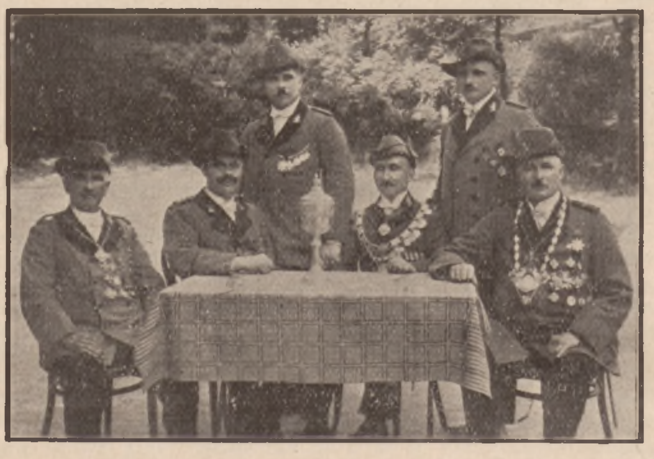
Wykroczenie przeciw powinnościom religijnym i innym pociągało za sobą kary w wilkierzu przewidziane, a obostrzone jeszcze w laudum z roku 1702: „Odtąd urządzono. Jeżeli który z Braci przez niedbałość na Msze św chodzić nie będzie y Bractwo Troycy S. w powinney obserwacyi mieć zaniedba, za raz ieden y drugi karą w wilkierzu określoną karany bydź ma takowy, ale ieśli po raz trzeci przeświadczony będzie pozbawiony wolności strzelania di Ptaka y zażywania Bractwa", t. j. zostanie z Bractwa wyłączony.

Z powodów bliżej nieznanych, ale mających zapewne źródło w ówczesnym upadkach miast i powszechnej apatji du-

[1]) Koehler. Dawne cechy i bractwa strzeleckie. Poznań, 1899, str. 219.

chowej bractwo po półtorawiekowej od wskrzeszenia swego działalności ponownie upadło i czynności swoje w r. 1769 zawiesiło.

3. **Walka o byt. Zwycięstwo. Reorganizacja. (1772 1850).** Najcięższe przejścia czekały strzelców chełmińskich dopiero po okupacji pruskiej. Ponieważ nowoanektowana prowincja wtłoczona w organizm państwowy pruski otrzymała urządzenia administracyjne tegoż typu, przeto powiaty chełmiński i michałowski złączono w jeden powiat podatkowo-radziecki (steuerrätlicher Kreis). Urzędnik z tytułem radcy wojennego i podatkowego na czele tego okręgu postawiony, miał powierzone sobie daleko sięgające atrybucje w nadzorze nad sprawami kameralnemi, podatkowemi, handlowemi, procederowemi i policyjnemi w miastach swego okręgu [1]). Rezydujący w Chełmnie radca wojenny Wazyański, którego Rada miasta w urzędowem sprawozdaniu roku 1808 nazwała „człowiekiem narodowi polskiemu najnieprzyjaźniejszym", zabrał się do walki z bractwem odsądzając je od dawnych jego praw i przywilejów, przedewszystkiem napierał na Radę, aby wzięła w posiadanie „królewczyznę w Łęgu nad jeziorem leżącą". Rada broniła się od tego oczywistego bezprawia wiedząc z własnych dokumentów i akt, że prawo własności bractwa do królewszczyzny nie może ulegać żadnemu zaprzeczeniu, oświadczyła tedy Wazyańskiemu, że wzbrania się uczynić zadość jego żądaniu, gdyż proces jakiby niechybnie z tego wywłaszczenia wyniknął, nietylko naraziłby miasto na wielkie koszta, ale w dodatku skończyłby się dla miasta niepomyślnie.



Zdobywcy puhara w strzelaniu zawodowem:
1. E. Szpitter, 2. F. Gumiński, 3. K. Urbanowski,
4. Żarnowski, 5. Podgórski.

Niezrażony tą odmową Wazyański nie przestawał wywierać nacisku na radę, aż wreszcie opór jej przełamał; królewszczyzna została r. 1780 do kamlarji miejskiej przyłączona i dochód z tych gruntów wpływał odtąd do kasy miejskiej. Nie zadawalając się tem zwycięstwem kazał Wazyański wraz w kamlarzem miejskim Mellerem strzelnicę zerwać, drzewo spalić i żelaztwo rozrzucić. Mieszczanie dostawszy się pod nowe panowanie, nieobyci nadto z pruskim prawodawstwem mneimali początkowo, że Wazyańskiemu przysługuje prawo dowolnego odmieniania ich stosunków odwiecznych, jednak że gdy król Fryderyk II przez Chełmno przejeżdżał, strzelcy stanęli w szeregu jako korporacja na przywitanie monarchy i podali mu suplikę o przywrócenie swych praw i prerogatyw żaląc się gorzko na teroryzm radcy wojennego. Król kazał wytoczyć śledztwo, które się zakończyło zasądzeniem niesumiennego urzędnika na dwa lata fortecy. W prociesie wdrożonym o prawo strzelnicy i królewszczyzny sąd komisarski zawyrokował 1783 częściowo na korzyść bractwa, mianowicie iżby mu materjały pozostałe z rozebranej strzelnicy bezwarunkowo zwrócone, drugiej sprawy dotyczącej gruntu nie rozstrzygnął narazie, ponieważ miasto na terminie nie było należycie reprezentowane. Tak tedy sprawa sporna poszła w odwłokę na szereg lat. Tymczasem miasto użytkowało królewszczyznę, a strzelnicy nie postawiło; czynność bractwa nie ograniczała się zatem na żądaniu zwrotu własności. Zdawało się, że bractwo do życia już nie powróci.

Nastały czasy Księstwa Warszawskiego, którego terytorjum obejmowało także miasto Chełmno. Strzelcy widząc obecnie pod rządem przychylniejszym większą możność zdobycia utraconych praw, przedsięwzięli natychmiast odpowiednie do osiągnięcia celu środki. Wywiązała się tedy ożywiona korespondencja urzędowa między bractwem, radą miasta, podprefektem powiatu chełmińskiego Grąbczewskim i ministerjum spraw wewnętrznych w Warszawie, której wynik zapowiadał się korzystnie dla pokrzywdzonego bractwa. Rada bowiem, od której stanowiska głównie zależało rozstrzygnięcie sprawy, znowu stanęła na gruncie sprawiedliwości, nie tylko bowiem przyznała otwarcie, że królewszczyzna była odwieczną własnością bractwa kurkowego, na której posiadaniu miastu już dla tego zależeć nie może, że od r. 1786 przez wylewy Wisły została zapiaszczoną i niewielki tylko czynsz przynosi kamlarji, ale wręcz domagało się wskrzeszenia bractwa wraz z wszystkiemi jego prerogatywami ze względu na bezpieczeństwo i obronę miasta na wypadek zamieszek wojennych i rozruchów. I tym razem nie zaniedbała Rada zwrócić uwagę na możliwe wielkie koszta procesu pozbawionego wszelkich widoków zwycięstwa, nadto zaznaczyła, że fundacja nieruchomości brackiej nie pochodzi z gruntów miejskich, lecz mieszczańskich. Władza państwowa okazała się przychylną bractwu. Prefekt Gliszczyński z okazji bytności swojej w Chełmnie przekonał się osobiście o sprawności bractwa, które po czterdziestoletniej przerwie znowu podjęło ćwiczenia i zabiegi o godność królewską i na polecenie podprefekta mianował r. 1908 króla kurkowego Jana Siodelskiego nadkompletnym porucznikiem w kompanji strzelców z tem wszelako zastrzeżeniem że rok tylko będzie piastował tę godność, która następnie będzie przechodziła na każdorazowego króla kurkowego.

Pomimo tej życzliwości rząd Księstwa ociągał się z decyzją w sprawie królewszczyzny, chociaż bractwo dla ułatwienia regulacji jej zrzekło się utraconych w ubiegłych latach z gruntu tego korzyści, przeciwnie dawał miastu do zrozumienia, aby zatrzymało sporną ziemię jako grunt kamlaryjny. Lecz Rada nie zeszła z raz zajętego stanowiska przytaczając tylokrotnie już powtarzane dowody na korzyść bractwa.

Ówczesna ciężka atmosfera polityczna powodująca zupełny zastój ekonomiczny, następnie wojny, wreszcie krótkie tylko istnienie Księstwa Warszawskiego sprawiły, że nietylko królewszczyzny nie zwrócono, ale że bractwo nawet od pożyczki ośmdziesięciu talarów udzielonej miastu nie mogło się przez kilka lat doczekać prowizji. Pomimo tego ośmiolecie rządów polskich było w dziejach bractwa okresem dość pomyślnym; nie zdołało wprawdzie rewindykować swej fundacji, ale podjęło po długiej przerwie przepisane wilkierzem jako główne zadanie ćwiczenia strzeleckie i dostąpiło nawet odznaczenia za okazaną w zawodzie swoim dzielność.

Za powtórnych czasów pruskch zmiany na razie nie nastąpiły; z braku pozytywnych wiadomości zdaje się wynikać, że bractwo fundacyjnej swej roli już nie odzyskało; ćwiczenia bronią palną odbywały się nadal, wprawdzie nie w dawnej strzelnicy, której także nie odzyskano, lecz „przy sadzie PP. Benedyktynek w ulicy Rostmańskiej"; król kurkowy, jak dawniej „odbierał nominację" do r. 1820 zapewne na dowódce milicji miejskiej, ale większy niż dotychczas rygor zaciążył nad bractwem, bo zniewolone było 1817 r. za pośrednictwem zarządu miasta doręczyć rejencji swoje ustawy, oraz postarać się o pozwolenie policyjne „na chwalebne odnowienie zwyczaju strzelania do tarczy." W tym roku po raz pierwszy wspomniana tarcza jako cel pocisków i kryterjum na oznaczenie nagród; czy już za czasów Księstwa Warszawskiego ptaka zamieniono na tarczę, nie wiadomo, tyle tylko pewnem, że pod koniec rządów polskich, roku 1764 strzelano jeszcze do ptaka. Dwa razy zawiesiło bractwo czynności swoje na pewien czas, 1821 do 1823 r. i od 1829 do 1831 r.

Nastąpiły niebawem dalsze zmiany w ustroju bractwa. Najprzód nowy regulamin („Regulativ") ułożony 27-go czerwca 1830 roku i z upoważnienia ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdzony przez rejencję kwidzyńską pod dniem 12. października 1832, którego najważniejsze przepisy były następujące. Członkami mogli być miejscowi i pozamiejscowi bez różnicy stanu i wyznania, liczący conajmniej 24 lat życia i nieposzlakowani. Zarząd składał się z czterech starszych („Aelterleute oder Vorsteher"), którzy z pośród siebie wybierali pisarza i skarbnika i mianowali woźnego („Gildebote"). Nagród było trzy, otrzymali je król, pierwszy i drugi rycerz nominacją na te trzy godności odpowiednio do celności strzałów. Król był wolny od miejskich podatków i ciężarów przez cały rok swego urzędowania, koszta za bankiet wydany przez króla ponosiła kasa bracka.

Już po upływie kilku lat dokonała się nowa zmiana głębiej się wrzynająca w organizację strzelców chełmińskich. Niestety znaleść już nie można ówczesnych protokołów i akt brackich mogących dać wierny obraz początków i rozwoju tej reorganizacji, dla tego polegać możemy jedynie na no-

1) Bär, Behördenverfassung, Gdańsk 1912, str. 94.

tatce (bez daty i podpisu) znajdującej się w księdze p. t. Erectio. W polskim przekładzie brzmi ona jak następuje:

„W r. 1836 złączyło się istniejące tak długo stare bractwo strzeleckie, którego ostatnim królem kurkowym był Piotr Jordan, z nową tegoż roku założoną giełdą strzelecka w sposób następujący: Wszystkie fundusze, bądźto udzielone dłużnikom pożyczki, bądźto majątek w gotówce, inwentarz jako wota znajdujące się w szafie króla kurkowego, laska z kurkiem srebrnym, dwanaście cynowych kubków itp. pozostały własnością starego bractwa, które jako pień młodej latorośli uważano. Stara giełda stanowiła odtąd właściwie tylko bractwo kościelne pod tytułem Trójcy Przenajświętszej, którego przewodniczącym był Starszy, rajca miejski Stachowski. Jednakże złączona ta giełda strzelecka dostarczała starej dla jej dorocznej uroczystości strzeleckiej króla kurkowego, jeżeli tenże był katolikiem i członkiem starego bractwa. Gdy obie te okoliczności nie zachodziły, wtenczas każdorazowy król starego bractwa bezpośrednio po królu nowej giełdy strzelał do tarczy. Z wyjątkiem wymienionych powyżej okoliczności oba bractwa zupełnie odrębnemi miały być organizacjami, członkom jednego wolno nie należeć do drugiego."

Według wykładu wygłoszonego przez dyrektora liceum Langbehma na uroczystości 75-letniego jubileuszu niemieckiej giełdy strzeleckiej chełmińskiej r. 1913[1]), akta tejże giełdy nie zawierają wzmianki ani o przyczynach odłączenia się od starego bractwa strzeleckiego, ani o dniu założenia jej. Na czem L. opiera twierdzenie, że rok 1838 był rokiem założenia wojskowo naówczas zorganizowanej giełdy „Bürger-Schützen-Bataillon", niewiadomo.

Dorywcza i wielce niedogodna kombinacja obu organizacyj strzeleckich zapewne długo nie trwała, bo istniejące od r. 1849 protokoły brackie o niej już nie wspominają. Obie dziś jeszcze istnieją. „Bractwo strzeleckie Trójcy św." rozpoczyna trzechdniowe uroczystości doroczne w uroczystość Trójcy św., gdy tymczasem „Kaiser Wilhelm Schützen-Gilde" odbywa je w trzecie święto Zielonych Świątek.

Wypada dopowiedzieć jeszcze kilka słów o stosunku bractwa Trójcy św. do bractwa strzeleckiego. Pierwsze było głównem bractwem kościoła farnego i sięgało początkiem swoim najdawniejszych czasów. Kiedy drugie się z pierwszem połączyło, dociec nie można, protokół z dnia 27. maja 1704 roku mówi tylko, że to się stało bardzo dawno temu: „Bractwo niniejsze Strzeleckie do Confraterniey SS mae et Individuae Trinitatis incorporowane ab antiquo zostało, na co osobliwy z skrzynki Brackiey sumpt (wydatek) corocznie łożony być musi". W r. 1749 było bractwo Trójcy św. już od pewnego czasu złączone także z bractwem literackim[2]). Przyczyna zjednoczenia bractwa Trójcy św z bractwem strzeleckiem jest nieznana, być może, że pewna między obydwoma wspólność ułatwiła lub nawet spowodowała zlanie się, mianowicie: szczególne nabożeństwo do Trójcy św., aplikacja przy Wielkim Ołtarzu i staranie o uczciwy pogrzeb członków. Nowe ustawy zatwierdzone r. 1850, a oparte na nieznanym bliżej dokumencie oficjała Dorpowskiego z r. 1636 określają charakter bractwa jako kościelny i zaznaczają, że ono jest bractwem pogrzebowem wypłacającem zapomogi pośmiertne.

Poza charakterem religijno-kościelnym zatrzymało to stowarzyszenie i po reorganizacji cechy i przywileje strzeleckie jako spadek po dawnem, odrębnem bractwie strzeleckiem.

Delegatów i gości powitał serdecznie prezes bractwa chełmińskiego p. Frąckowski.

Następnie odbyło się odznaczenie zasłużonych członków, którzy długie lata należą do Bractwa.

Członkami honorowymi mianowani zostali pp.: Wojciech Ross, Jan Fiołek, Juljan Binkowski, Maks. Polaszewski, Jan Rediger, Fr. Lewandowski, Jan Schmidtke, Leon Nowicki, ks. dziekan dr. Rogala, Anastazy Strehlau, Sikora, Stan. Wawrzyniak, Czaster, Stan. Szatkowski, Maks. Abram, Gustaw Napora, Jakubowski, Kowalski, Leopold Jeszke.

Za 25 letnią przynależność do Bractwa otrzymali odznakę pp.: Fr. Ebłowski, Kazimierz Gogolewski, Jan Stenzel, Paweł Kozakiewicz, Aleksy Witkowski, Kamiński, Fr. Winiarski, Piotr Czarnecki, Fr. Niemczewski, Kepke.

Do wspólnego obiadu zasiadło kilkaset osób, przyczem koncertowała orkiestra 66 pułku.

1) Wykład streszczony w Culmer Zeitung z d. 17. listopada 1915.
2) Opis kościołów chełmińskich r. 1749, str. 65 (Arch. paraf. chełmińskie).

Toasty wygłosili pp.: starosta Prądziński, wojewoda Dr. Wachowiak, burmistrz Zawacki, prezes okręgowy p. Gańcza i inni.

Z przemówienia p. wojewody Dr. Wachowiaka podnieść należy następujące ustępy: „Chełmno było kolebką kultury polskiej na Pomorzu. Mieszczaństwo nasze, z którego składają się członkowie Bractwa Strzeleckiego, było zawsze ostoją polskości. W społeczeństwie powinna panować harmonja i zgoda. Lubo nie wszystko odbywa się według naszych życzeń i pragnień, to jednak niema powodu do rozpaczy. W krytyce nie powinniśmy się posuwać zbyt daleko, bo łatwiej jest krytykować niż pracować. Społeczeństwo tutejsze owiane jest wspólną miłością do ojczyzny, lecz tradycje i sposób myślenia ma odrębny, który należy uszanować. Pomorze jest najważniejszą częścią Polski. Winno ono przodować całej Polsce, bo bez Pomorza niema Polski. Pomorzanie, to lud pracowity i patrjotyczny. Niema siły na świecie, którąby nad wolą ludu pomorskiego mogła przejść do porządku dziennego.

Po południu odbył się w ogrodzie strzelnicy koncert. Jednocześnie rozpoczęło się strzelanie do wszystkich tarcz o nagrodę honorową oraz trzy krzyże honorowe dla najlepszych strzelców. Każde bractwo delegowało pięć strzelców. O godzinie 7-mej koniec strzelania.

Wspaniałe premje, które obywatelstwo miejscowe i rożne stowarzyszenia i delegacje ofiarowały wystawiono w osobnym pawilonie.

O godz. 9-tej wieczorem odnyła się ponownie zabawa taneczna tylko dla Bractwa Strzeleckiego.

Dalszy ciąg programu:

Poniedziałek o godz. 8-mej rano rozpoczęcie dalszego strzelania do wszystkich tarcz.

O godz. 10-tej walne zebranie okręgowe, następnie przerwa obiadowa.

O godz. 3-ciej dalszy ciąg strzelania, później w ogrodzie koncert i zakończenie strzelania.

O godz. 8^{30} wieczorem koncert wokalny kół śpiewaczych: „Dzwon, Harmonja i Moniuszko" poczem koncert i włoska noc, gdzie bawiono się przy tańcach do późnego wieczoru.

Ostatni dzień z zakończeniem uroczystości:

O godz. 8 rano dalszy ciąg strzelań o godność króla jubileuszowego i okręgowego.

O godz. 12 zakończenie strzelania do tarczy jubileuszowej król., okręgowej król., i honorowych.

O godz. 1-szej popoł. uroczysta proklamacja króla i rycerzy jubileuszowych, króla i rycerzy okręgowych z następującemi wynikami:

Wyniki strzelania w Chełmnie w dniach 8., 9. i 10. sierpnia 1926 r.

Tarcz „Jubil. król."

brat J. Kellas — Grudziądz król jubil. 59 p.
„ Podgórski — Tuchola I. rycerz 57 p.
„ Biernacki — Bydgoszcz II. rycerz 56 p.

Ordery otrzymali najlepsi strzelcy z każdego bractwa:

Bednarski — Toruń 52 p.
Lietz — Tczew 53 p.
Knopf — Swiecie 54 p.
Homm — Gniew 52 p.
Peikert — Grudziądz 48 p.
Zwirner — Brodnica 51 p.
Biały — Wąbrzeźno 47 p.
Talaśka — Chojnice 52 p.

Osiński — Bydgoszcz 53 p.
Gumiński — Tuchola 52 p.
Fitzermann — Chełmno 52 p.
Witkowski — Kartuzy 41 p.
Nass — Radzyn 44 p.
Żuromski — Wieleń 43 p.
Kamiński — Margonin 51 p.

Tarcz „Okręg. król.“

Brat Małolepszy — król okr. 56 pierśc.
„ Gumiński — Tuchola I. ryc. 55 pierśc,
„ J. Szatkowski — Chełmno II. ryc. 52 p.

Ordery otrzymali najlepsi strzelcy poszczególnych bractw:

Niklewski — Brodnica 48 p.
Mielcarski — Chełmno 52 p.
Pruski — Chojnice 50 p.
Homm — Gniew 52 p.
Herczyński — Grudziądz 51 p.
Feliński — Kartuzy 50 p.
Nelkowski — Radzyn 41 p.
Kelle — Tczew 48 p.
Kapczyński — Toruń 52 p.
Szpitter — Tuchola 52 p.
Glaza — Swiecie 49 p.
Chwiałkowski — Wąbrzeźno 52 p.

Tarcz „Wojewoda Pomorski“

Otrzymali nagrody:

Mielke — Wieleń 55 p.
Jurkiewicz — Toruń 53 p.
Mielcarski — Chełmno 53 p.
Armgart — Gniew 52 p.
Osieński — Bydgoszcz 52 p.
Nass — Radzyn 51 p.
Markuszewski — Wąbrzeźno 51 p.
Kaleta — Chojnice 50 p.

Tarcz „Generał Ładoś“

Otrzymali nagrody:

J. Chudzyński — Toruń 58 p.
Kapczyński — Toruń 56 p.
M. Chudzyński — Toruń 52 p.
Lewiński — Toruń 52 p.
Lietz — Tczew 49 p.

Tarcz „Starosta Chełmiński“

Otrzymali nagrody:

M. Biały — Chełmno 57 p.
Kapczyński — Toruń 56.
Michalski — Wieleń 55 p.
Żuromski — Wieleń 55 p.
Jurkiewicz — Toruń 55 p.
Gadomski — Poznań 55 p.
Piotrowski — Wąbrzeźno 55 p.

Tarcz „Polska“

Otrzymali nagrody:

Kapczyński — Toruń 55 p.
Jędrzejewski — Swiecie 54 p.
Wrzesiński — Brodnica 54 p.
Herczyński — Grudziądz 53 p.
Achtowski — Gniew 53 p.
Sommer — Tuchola 53 p.
Polley — Grudziądz 53 p.
Armgart — Gniew 53 p.
Frydryszewski — Chełmno 53 p.
Wesołowski — Chełmno 52 p.
Mielcarski — Chełmo 52 p.

Tarcz „Chełmno“

Otrzymali nagrody:

Błaszkiewicz — Toruń 56 p.
Cholewski — Grudziądz 55 p.
Lange — Wąbrzeźno 54 p.
Kamiński — Margonin 53 p.
Podgórski — Tuchola 52 p.
Nass — Radzyn 52 p.
Rost — Grudziądz 52 p.
Trocha — Chojnice 52 p.
Mańkowski — Gniewkowo 51 p
Śliwa — Grudziąd 51 p.
Kaleta — Chojnice 50 p.
Osieński — Bydgoszcz 50 p.
Węglerski — Brodnica 49 p.
Hądzlik — Chełmno 49 p.
Dudzyński — Tczew 49 p.
Mielke — Wieleń 49 p.
Michalski — Wieleń 49 p.

Tarcz „Kościuszko“ (punktowa)

Napiątek — Kościerzyna 41 p.
Biernacki — Bydgoszcz 36 p.
Michalski — Wieleń 36 p.
Herczyński — Grudziądz 35 p.
Frąckowiak W. — Chełmno 35 p
Nelke — Swiecie 34 p.
Żarnowski — Tuchola 32 p.
Okoniewski — Kartuzy 32 p.
Mańkowski — Wejherowo 31 p.
Feliński — Kartuzy 30 p.
Osieński — Bydgoszcz 30 p.
Mielke — Wieleń 29 p.
Plichta — Kartuzy 29 p.
Goncerzewicz — Bydgoszcz 27 p.
Stefanowicz — Toruń 21 p.

Jako najlepszy strzelec na tarczy „Kościuszko“ w dniach 8, 9, i 10 sierpnia b. r. z 89 pierśc. jest brat Żarnowski — Tuchola, nagrodzony krzyżem honorowym przez Okręg.

Tarcz „Okręgowa Orderowa“

strzel. z dnia 10. VIII. 1926 r.

Glaza — Świecie 57 p.
Kapczyński — Toruń 57 p.
Chełstowski — Swiecie 55 p.
Nass — Radzyn 55 p.
Napiątek — Kościerzyna 55 p.
Goncerzewicz — Bydgoszcz 53 p.
Peikert — Grudziądz 53 p.
Skarzewski — Tczew 53 p.
Gliszczyński — Toruń 52 p.

Tarcz „Orderowa Chełmno“

strzel. d. 10. VIII. 26.

Ordery otrzymali:

Chełstowski — Świecie 56 p.
Kapczyński — Toruń 56 p.
Nowakowski — Grudziądz 52 p.
Napiątek — Kościerzyna 52 p.
Herczyński — Grudziądz 51 p.

Tarcz „Mistrzowska“

Odznaczeni zostali orderami najlepsi strzelcy z wszystkich 3 dni:

Nass — Radzyn 78 p.
Małolepszy — Gniew 75 p
M. Biały — Chełmno 73 p.

Tarcz „Jubileuszowa"

Nagrody przedmiotowe otrzymali:

Osieński — Bydgoszcz 59 p.
Grześkowiak — Toruń 58 p.
Chudziński — Toruń 58 p.
J. Frąckowiak — Chełmno 57 p.
Falkowski — Grudziądz 57 p.
Kapczyński — Toruń 57 p.
Knopf — Świecie 57 p.
Zblewski — Chełmno 57 p.
Żarnowski — Tuchola 56 p.
M. Biały — Chełmno 56 p.
Biały — Wąbrzeźno 55 p.
Jurkiewicz — Toruń 55 p.
Cholewski — Grudziądz 54 p.
Faliński — Kartuzy 54 p.
Gańcza — Grudziądz 54 p.
Bekowski — Margonin 54 p.
Herczyński — Grudziądz 54 p.
Tyrchan — Toruń 54 p.
Piotrowski — Wąbrzeźno 54 p.
Błaszkiewicz — Toruń 54 p.
Jasiński — Grudziądz 54 p.
Omieciński — Toruń 54 p.
Nowakowski — Grudziądz 54 p
Frydryszewski — Chełmno 53 p.
Kurowski — Chełmno 53 p.
Szpitter — Tuchola 53 p.
Sulecki — Toruń 53 p.
Bagiński — Toruń 53 p.
Biernacki — Bydgoszcz 52 p.
Ginter — Toruń 52 p.
Goncerzewicz — Bydgoszcz 52 p.
Szarzyński — Bydgoszcz 52 p.
Michalski — Wieleń 52 p.
Mielcarski — Chełmno 52 p.
Szatkowski — Chełmno 52 p.
Trocha — Chojnice 51 p.

Po krótkiem przemówieniu prezesa okręgowego p. Gańczy nastąpiło wręczenie przez burmistrza Miasta p. Zawackiego oznak król. i insygnia należne wszystkim Zwycięzcom. Po proklamacji odbył się bankiet wydany przez króli jubileuszowego i okręgowego, połączony z szeregiem toastów przy nader miłym nastroju. Podczas bankietu zgotowano gorące owacje prezesowi okręgowemu bratu Gańczy, który z swej strony podziękował każdej komisji z osobna, podnosząc, że Bractwo Chełmińskie dumne być może z przebiegu uroczystości, którą tak wspaniale przygotowało.

O godz. 5 koniec strzelania do wszystkich pozostałych tarcz.

O godz. 6-tej proklamacja zwycięzców na tarczach mistrzowskich i honorowych, oraz rozdanie nagród.

Koncert i zakończenie uroczystości zabawą urozmaiciły licznym rzeszom gości pobyt w ogrodzie strzelnicy, wieczorem zebrali się wszyscy w obszernej sali, gdzie bawiono się do rana. K. G.



Otwarcie Strzelnicy
w Grudziądzu.

Bractwo Strzeleckie w Grudziądzu wybudowało w bieżącym roku za ul. Chełmińską własną strzelnicę. Mimo opłakanych stosunków finansowych, dzięki sprężystości Zarządu i jego prezesa, praca rozwijała się nader pomyślnie.



Prezes Bractwa Strzeleckiego w Grudziądzu p. Stanek.
Fot. Poznański, Grudziądz.

Podkreślić należy szczerą i wydajną pomoc magistratu m. Grudziądza i władz wojskowych, w szczególności 64 p. p.



Zarząd Bractwa Strzeleckiego w Grudziądzu.
Fot. Poznański, Grudziądz.

Z nową strzelnicą ściśle związane są nazwiska następujących braci: prezes okręgowy Gańcza, prezes Bractwa Strzeleckiego w Grudziądzu Stanek; bracia: Sporny, Cholewski, Mazur, Talkowski, Polley, Śliwa, Kalleta z Chojnic, Peikert, Bieliński, Rost, Kellas, Jarzyński i wielu innych, którzy czy ofiarnością, czy to pracą umożliwili wybudowę tak wspaniałej placówki.

Strzelnica nowa przedstawia się wprost imponująco, i jest największą strzelnicą całej Polski, ma



P. Polley, I. król kurkowy w r. 1923.
Fot. Poznański, Grudziądz.

cele ruchome, nieruchome i różne odległości. Na tejże strzelnicy odbędzie się w przyszłym roku



P. Trocha, król kurkowy w r. 1924 z rycerzami: Wawrzyniak i Makowski. Fot. Lange, Grudziądz.

wszechpolski kongres Zjedn. Bractw Strzeleckich, na który zjadą się bracia z całej Polski.

Dnia 19 i 20 września b. r. odbyło się w nowowybudowanej strzelnicy pierwsze strzelanie o godność króla kurkowego z współudziałem pp. prezy-



P. Sporny, król kurkowy w r. 1925 z rycerzami: Polley i Talkowski. Fot. Poznański, Grudziądz.

denta miasta Włodka, gen. Ładosia, starosty Czarlińskiego, zast. pułk. Dembińskiego ks. kapelana Sokolstwa Dzielnicy Pomorskiej, red. Teski i innych. Wyniki strzelania następujące: król kurkowy brat Fr. Zieliński, pierwszy rycerz br. J. Nowakowski, drugi rycerz br. Edmund Lange, trzecim po dygni-

Na tarczy dla zamiejscowych uzyskali ordery: I. Nass, Radzyn; II. Kirstein, Radzyn; III. Piotrowski, Wąbrzeźno.

Na tarczy wolnoręcznej uzyskali ordery: I. Mroczyński, II. Nowakowski, III. Zielazny.

Specjalny order wystrzelił Talkowski, a za najlepsze strzały dnia Gańcza.

Według zaciągniętych informacyj pierwszym królem kurków Bractwa Strzeleckiego w Grudziądzu był br. Polley, jego rycerze br. Dunker i Lutobarski. Drugim królem był br. Trocha z rycerzami Makowski i Wawrzyniak, trzeci br. Sporny z rycerzami Polley, Talkowski, a czwartym t. zn. tegorocznym, jak wyżej wspomniano, br. Fr. Zieliński z rycerzami J. Nowakowski i E. Lange.

O organizacji i rozwoju okręgu pomorskiego i poszczególnych bractw pomorskich, jak i o wszechpolskim zjeździe Zjedn. Bractw Strzeleckich rozpiszemy się w przyszłym numerze.



P. Zieliński, król kurkowy w r. 1926 z rycerzami: Nowakowski i Lange. Fot. Poznański, Grudziądz.

tarzach był br. Br. Jasiński. Wszystkim dygnitarzom po proklamacji przez prezesa br. Stanka włożył p. prezydent miasta Włodek należne insygnia.

Z muzyką odprowadzono nowego króla do mieszkania i wrócono, aby dalej strzelać.

Dnia 19. b. m. nastąpiła proklamacja dalszych zwycięzców, na którą przybyła znaczna liczba radców i radnych miejskich z p. prezydentem miasta na czele. Nagrody honorowe otrzymali: I. Cholewski, II. Trocha, III. Sporny, IV. Polley, V. Różeński.

Premje zaś otrzymali: I. Piotrowski, Wąbrzeźno; II. Trocha; III. Cholewski; IV. Stanek; V. Nass, Radzyn; VI. Jasiński; VII. Talkowski.

Na tarczy orderowej wyszli zwycięsko: I. Cholewski, II. Różeński, III. Polley, IV. Stanek, V. Heldt, VI. Sporny, VII. Mazur.



Bractwo Strzeleckie w Grudziądzu. Fot. Lange, Grudziądz.

Wzmianki z Handlu i Przemysłu.

GÓRNY MŁYN (dzierżawcy Zwoliński i Ska.)

Panowie Zwoliński i Grunwald nabyli drogą dzierżawy „Górny Młyn" w Grudziądzu. Młyn ten jest jednym z najstarszych w Polsce. Założony został w r. 1515, po kilkakrot. pożarach odbudowany i ulepszony w najnowsze maszyny, wykupiony został w roku 1921 przez p. Alfreda Moddelsee. Panowie Zwoliński i Grunwald stawiają dzisiaj młyn na stopie europejskiej, eksportując przedewszystkiem dla zagranicy. Obecni właściciele pozyskali byłego dyrektora młynów p. Wiktora Dziamskiego, który przedsiębiorstwu oddaje wielkie zasługi.

FA. KOTLIŃSKI, Grudziądz, ul. Mickiewicza.

Zajmuje się specjalnie sprzedażą sprzętów żelaznych, w ostatnim czasie zajęła się także sprzedażą porcelany i fajansów. Posiadając bogato zaopatrzone składnice firma jest w stanie konkurować cenami.

FA. ALFRED BOESIG, GRUDZIĄDZ.

Firma przez szereg lat swego istnienia pozyskała sobie stałych odbiorców, jak fabryki, elektrownie itd. Kierownictwo firmy leży w rękach właściciela p. Alfreda Boesiga.

FA. DAMIC I SZULC, GRUDZIĄDZ.

Znani jako nadzwyczaj zdolni i rzutni kupcy pp. Damic i Szulc posiadają skład artykułów technicznych przy Pl. 23 stycznia. Mimo krótkiego swego istnienia firma przybiera coraz więcej na rozwoju.

FA. REKORD, SKŁAD PAPIERU, GRUDZIĄDZ.

Znajduje się od szeregu lat przy Pl. 23. stycznia i poleca wszelkie materjały piśmienne. Firma zajmuje się specjalnie naprawą maszyn do pisania, prace sobie powierzone wykonuje solidnie, czego dowodem są liczne świadectwa z całej Polski.

FABRYKA CZEKOLADY POD FIRMĄ „LUKULLUS" W BYDGOSZCZY.

Znaną jest w Polsce fabryka czekolady pod firmą Lukullus w Bydgoszczy.

Fabryka powstała przy końcu 1924 r. zdołała zatem zaledwie w 2 latach swej działalności uzyskać rynek pomorski i wielkopolski i ma dzisiaj już swoją ustaloną opinję. Szczególną sławą cieszą się czekolady i wyroby czekoladowe LUKULLUSA udoskonalając je do tego stopnia, iż śmiało konkurować mogą z firmami zagranicznemi. Również i dalsze wyroby jak drażetki i karmelki są wszędzie zaprowadzone i cieszą się wielką renomą i popytem. O dobroci i jakości świadczy oprócz powyższego fakt otrzymania w roku 1925 3 najwyższych nagród w złotych medalach i dyplom Grand Prix na wystawach w Paryżu i Rzymie. Jest to jaskrawy dowód, iż firma LUKULLUS mimo jej krótkiego istnienia już wtenczas umiała się wyróżnić pod względem dobroci i jakości na tak wielkich wystawach międzynarodowych, gdzie reprezentowane były największe firmy światowe. Dzisiejszy stan fabryki jest pod względem technicznym na wysokości swego zadania, gdyż fabryka zmodernizowana jest wedle najnowszej metody wytwórczości przez nowoczesne maszyny.

Firma wykonuje wszelkie zlecenia z największą starannością, dostarcza pierwszorzędny towar po cenach najniższych i na dogodnych warunkach, co spowoduje co raz liczniejsze grono ich odbiorców.

Dla sprawniejszego i szybszego załatwienia zleceń w wschodnio-południowej części Pomorza urządziła firma LUKULLUS składnicę hurtowną w Grudziądzu przy ulicy Toruńskiej 35, którą zawiaduje znany obywatel Grudziądza p. Stanisław Głowacki.

FABRYKA FORTEPIANÓW B. SOMMERFELD.

Znaną jest zaszczytnie w Polsce fabryka fortepianów i pianin **Bronisława Sommerfelda,** znajdująca się w Bydgoszczy, Szretery ul. Promenada 44/45. Składnica i biura ul. Śniadeckich 56., filja w Grudziądzu. Dzięki energji i przedsiębiorczości p. Sommerfelda fabryka zdołała sobie wyrobić zbyt nietylko w kraju, lecz i zagranicą. Przez szereg lat swego istnienia firma nie redukowała swej produkcji ani pod względem czasu, pracy, ani pod względem robotników. Firma postawiła sobie jako zadanie fabrykowanie specjalnego modelu po cenach umiarkowanych. Pianina te posiadają najmodniejszą konstrukcję, krzyżową, pancerz metalowy wzgl. strojnik opancerzony i przedyblowane kołki, przez co gwarantuje się szczególnie utrzymanie strojenia; specjalne urządzenie klawiatury umożliwia lekką grę. Do wszystkich instrumentów wbudowuje się pierwszorzędne mechanizmy z reptycją. Dwięk jest wobec wyżej podanych potężny i bardzo melodyjny.

Oprócz fabryki znajdują się warsztaty prowadzone przez fachowców dla strojenia, odkurzania i badania młoteczków (co ze względu na czysty ton instrumentu jest wymagane. Przedsiębiorstwo posiada przedstawicielstwa słynnych fabryk fortepianów i fisharmonji jak: Blüthner, Freurich, C. Blechstein i Steinwey & Sons, Rönisch, Weinssbordd, Hupfer, Schwechten, Nieudorf i Zimmerwein oraz harmonji Mannborg i Hofberg. Firma została nagrodzona za doskonałe swe instrumenta w Gnieznie, Wągrówcu i na I-ej Pomorskiej Wystawie w Grudziądzu złotymi medalami.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY FIRMY SCHARMACH, UL. TRZECIEGO MAJA.

Zakład fotograficzny p. Scharmacha jest zakładem prowadzonym podług nowoczesnych wymagań techniki fotograficznej. Firma istnieje od roku 1910, a obecnie odnowiona, zaopatrzona w nowoczesne przyrządy techniczne, zgromadza szeroką klijentelę tak z całego miasta jak i z Pomorza. Już w poczekalni zakładu oko mile jest uderzone urządzeniem, które wywiera sympatyczne wrażenie na klijenta. Specjalnością tego zakładu są duże portrety fotograficzne.

MAGAZYN „SPORT", Pl. 23 stycznia.

Jedyny skład artykułów sportowych jest magazyn „Sport", który dzięki taniości swego towaru cieszy się ogólną popularnością.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-GRAFICZNY, BERNARD KASZEWSKI, GRUDZIĄDZ.

Jedyną w Polsce fabryką podstawek do piwa i reklam tłoczonych i glazurowanych jest Zakład Artyst.-Graficzny Bernarda Kaszewskiego przy ul. Toruńskiej. Firma dostarcza podstawki do piwa jak i wszelkie inne druki wszelkim browarom w kraju jak i zagranicą. Produkcja zakładu około 50.000 sztuk dziennie. Kierownictwo leży w rękach właściciela, znanego i cenionego fachowca i kupca. Dzięki olbrzymiej konkurencji, zakłady są w stanie dostarczać każdą ilość druków po jaknajniższych cenach. Za swe wyroby firma otrzymała wielki medal na I Pom. Wyst. Roln. i Przem. w Grudziądzu.

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI, J. KOSTUCHOWSKI, GRUDZIĄDZ.

Zakład założony z początkiem roku, lecz przez fachowe wykonanie powierzonych prac już znany na całym Pomorzu.

DEJEWSKI I SKA.

Na uznanie zasługuje firma Dejewski i Ska, pośrednictwo sprzedaży i kupna majątków, Grudziądz, Pl. 23-go Stycznia 16. Przez długoletnią pracę firma wyrobiła sobie wśród społeczeństwa jaknajlepszą opinję. Olbrzymi szereg tranzakcji przeprowadzonych dotychczas zapewnia firmie szereg klijentów. Biuro przeprowadza regulowanie hipotek, sprzedaż i kupno majątków, kamienic i t. d.

HOTEL CENTRALNY, GRUDZIĄDZ.

Do pierwszorzędnych hoteli w Grudziądzu zalicza się Hotel Centralny przy Pl. 23 stycznia. Z taniości pokoi i jakości potraw znany na całym Pomorzu.

RESTAURACJA „BAGATELA" W GRUDZIĄDZU.

Z dniem 17 lipca br. została otworzona cukiernia i restauracja „Bagatela" na placu powystawowym. Ze względu na położenie jak i obszerność i wykwintność sal, rokuje nam Kawiarnia „BAGATELA" jedyne miejsce zebrań sfer towarzyskich naszego miasta. P. Maćkowski, lokal swój postawił na wzór istniejącej od szeregu lat „Bagateli" w Warszawie i cieszącej się niebywałem powodzeniem. Pod fachowem kierownictwem właściciela kawiarnia i restauracja pozyskuje sobie coraz więcej stałych bywalców

FABRYKA PROSZKÓW DO PIECZENIA FR. RETKOWSKIEGO.

W toczonej obecnie walce z zalewem naszych rynków przez towar zagraniczny, co obniżająco wpłynęło na nasz budżet gospodarczy, społeczeństwo nasze powinno zająć odpowiednie stanowisko w tej walce. Dlatego też z największem zainteresowaniem powitać należy każde przedsiębiorstwo, które w młodem naszem życiu gospodarczem stara się wyrugować obcy towar, dając społeczeństwu wyroby często lepsze od zagranicznych. Ostatnio powstała w Grudziądzu **fabryka proszków do pieczenia** FR. RETKOWSKIEGO. Dzięki wytrwałej i mozolnej pracy właściciela p. Retkowskiego, wytwórnia jest w stanie konkurować z zalewem zagranicznym, tak ceną jak i jakością towaru.

WARSZTAT STOLARSKI p. JULJANA LISIŃSKIEGO.

Z dniem 10. VII. 1926 r. powiększył i przeniósł p. Lisiński swój zakład stolarski na Pl. 23. Stycznia nr. 7, dawn. fabryka mebli Hapke. Właścicielem jest p. Juljan Lisiński, który jako długoletni fachowiec zdobywa sobie coraz większy zastęp klijenteli. Obecnie warsztaty wyrabiają najrozmaitszego gatunku meble począwszy od najskromniejszych a skończywszy na najbardziej wytwornych. Przy tej okazji szczerze polecamy fabrykę p. Lisińskiego, która zasługuje ze wszech miar na poparcie.

RESTAURACJA ZIÓŁKOWSKI, GRUDZIĄDZ.

Jednym z najmilszych lokali jest restauracja p. Ziółkowskiego, przy ul. Sienkiewicza, nar. Mickiewicza. Czystością swą i rzetelną usługą, a zwłaszcza taniością wybornych potraw zjednywa sobie coraz większe uznanie.

FABRYKA KISZONEJ KAPUSTY I OGÓRKÓW ŚWIĘCICKI, CHEŁMNO.

Istniejąca od szeregu lat zdobyła sobie pierwszorzędnym towarem ogólne zaufanie. Oprócz fabryki p. Święcicki prowadzi skład kolonjalny i restaurację, która jest znaną jako jedna z najstarszych w całym mieście.

FA. JÓZ. BRZOSKA, GRUDZIĄDZ.

W sierpniu br. otworzył p. Brzoska skład tytoniu i galanterji przy ul. Mickiewicza. Przy tej okazji szczerze polecamy jego firmę.

FA. BUCZKOWSKI, CHEŁMNO.

Jedną z największych fabryk kiszenia kapusty i ogórków jest fabryka p. Buczkowskiego w Chełmnie, wykupiona z rąk niemieckich. Fabryka ma najnowsze urządzenia techniczne i wyrabia dziennie 600 ctr. kapusty.

KAWIARNIA P. KULINNY w GRUDZIĄDZU.

Bardzo miło i sympatycznie przedstawia się kawiarnia i cukiernia p. Kulinny przy ul. Toruńskiej. Eleganckie urządzenie, czystość i rzetelna usługa rokuje przedsiębiorstwu powodzenie.

FABRYKA CZEKOLADY „SZARLOTI" W GRUDZIĄDZU.

znajduje się przy ul. Wybickiego nr. 46, dawniej „Kaszub". W fabryce wyrabia się czekoladę, wszelkie cukry, wafle, pierniki i konfitury, w doborowych gatunkach.

Po przyjęciu i nabyciu na własność przez firmę „Szarloti" budynku fabrycznego E. Sommerfelda, dawn. fabryka mebli prętowych, przy ul. Kościuszki nr. 59/61/63 — zostaje gruntownie przerobiony i odnowiony, gdzie będzie uruchomiona fabryka czekolady i cukrów „Szarloti".

Wyroby wszystkie są wyrabiane przez fachowych cukierników warszawskich, dając pełną gwarancję co do pewności i wytrwałości towaru, a także i czysto wyrabianych pod surowem nadzorem prowadzenia przez właściciela fabryki.

Nowemu nabywcy „Szczęść Boże!"

FABRYKA WYROBÓW CZEKOLAD. „GLOKANA". W GRUDZIĄDZU.

Ze swych wykwintnych wyrobów znaną jest w całej Polsce, ciesząc się popularnością. W roku 1925 została nagrodzoną złotymi medalami na Pierwszej Pomorskiej Wystawie w Grudziądzu.

WILK

Z prawdziwego zdarzenia.

Opowiadane przez Irenę hr. Rzewuską.

Pan Benedykt szybko się odział i wyszedł na ganek. Przed chwilą obudził go Hnat, mówiąc mu, że o półtora wiorsty za wsią, przejeżdżający tamtędy chłop, zoczył wilka, żrącego na polu padlinę. Wdział tedy śpiesznie długie buty, półkożuszek i wziął w rękę harapnik, zakończony długim rzemieniem *).

Zima w roku 1864 była ostra, śnieg obficie spadł i otulił swym białym puchem pola, mróz był silny, to też dziki zwierz, gnany zimnem i głodem, wychodził z legowiska, zbliżył się do sadyb ludzkich.

Na dworze świtało. Niebo szare, gładkie bez chmurki zaróżowiło się na wschodzie. W gęstym parku drzewa okryte szronem, jak z jakiej krainy dziwów, zdawały się marzyć sennie, czarodziejską baśń o zimie.

Cisza była.

Lekkie powietrze niosło każdy odgłos, krakanie wron, lub szmer spadającego śniegu z gałęzi. Z podwórza dolatywał stukot otwieranych stajennych drzwi, rozmowę stangretów, brzęk wiadra o studnię.

Dniało. Pan Benedykt spojrzał na niebo. „Dobra pogoda, sforsujemy zwierza“, — pomyślał — „Będzie wilczur dla Kasi“. Rzucił okiem ku oknom dworu. Okiennice były jeszcze zamknięte. Ujrzał w myśli, jasne sploty włosów i szafiry ócz. Uśmiechnął się. W alei, wiodącej ze stajni, brzękały wędzidła, skrzypiał śnieg pod kopytami koni. Hnat i Hrehorko prowadzili trzy konie. Pan Benedykt wyprostował się, wysoki, barczysty, w ogorzałej twarzy świeciły oczy jasne pogodne dziecka. Pogłaskał swego wierzchowca. — „Aehmed“!... Na dźwięk pańskiego głosu odezwało się wesołe rżenie. Przedni to był koń — zacnego rodu i wysokiej krwi, ze sanguszkowskiego stada! Szedł lekko na swych sarnich nóżkach, kołysząc się trochę jak tanecznica, idąca do popisu przed tłumem zaciekawionych widzów. W wielkich oczach, zdawał się drzemać, jakiś wschodni, rozkoszny sen. Biały był jak mleko, ale gdy szedł z chartami na polowanie i na zagonie ujrzał szaraka, gdy mu się krew rozigrała, a z pod kopyt i z nozdrzy sypały się skry, wtedy czarna skóra, przebijała przez miękką sierść, żyły drobne występowały jak sieć i tylko biała fontanna ogona powiewała w słońcu.

Aehmed... Pan Benedykt wskoczył na siodło. Koń dał szczupaka, nie z narowu, ale z radości i ochoty. Hrehorek i Hnat dosiedli swoich koni.

Ruszyli. Przejechali przez cichą zaledwie się budzącą do życia wieś. Jechali wiorstą wyciągniętym kłusem. Pan Benedykt wstrzymał konia.

Stanęli.

W koło nich — nieskończone pola... śnieg, śnieg bez końca. Nad nimi blado-niebieska, kryształowa kopuła nieba. Stali tak chwilę. Z za horyzontu, powoli leniwie wychyliło się słońce. Pierwszy promień, nieśmiały, zaróżowiony, zmienił śnieg w kobierce drogich kamieni, przeleciał przez puste pola ,wzdłuż i wszerz, aż dopadł do ludzi i koni. Wtedy buchnął snop światła. Spłonęło niebo rumieńcem. Wstało słońce w złocie i w królewskiej purpurze krwi...

Ruszyli. Nie przejechali jednakże i pół wiorsty, kiedy ujrzeli obok drogi na śniegu ruchliwy, czarny punkt.

„Wilk“ — szepnął Hrehorko.

Zwierzę, wpół leżąc, gryzło kości. Na widok ludzi wilk stanął i patrzył z podełba, na tych, którzy przyszli przeszkodzić mu w tej uczcie. Podjechali bliżej. Pan Benedykt widział wyraźnie: puszystą, burą sierść, wydłużony pysk, skośne oczy i białe ostre kły. Aehmed chrapał, strzygł uszami. Wilk popatrzył jeszcze, zawahał się chwilę i skoczył w bok. Mignęła tylko szara kita.

„No, Aehmed, hop!“

Koń skoczył rów. Puścił się cwałem. Pęd powietrza, jak ostrze noża, uderzyło w twarz jeźdzca

*) W roku 1863/64 na Ukrainie nie wolno było mieć broni palnej.

i zaparło mu oddech. Koń rwał naprzód, stuliwszy uszy. Rozhulała się, rozigrała szlachetna krew. Z pod kopyt zrywał się biały tuman śniegu i rozsypywał w miljardy brylantowych gwiazd. Wiatr gwizdał im w uszach. Człowiek i koń, zdawali się być już tylko jedną istotą. U ramion trzepotały niewidzialne skrzydła. Lecieli jak wicher....

W tumanie śnieżnym, w złotej glorji wschodzącego słońca mknęli przez nieskończony step... Pan Benedykt czuł, że w piersiach mu wzbiera jakaś siła przeogromna i moc i radość cudowna życia. Zamajaczyła mu w oczach jasna postać i chabrowe oczy. Chciał wyciągnąć ramiona i wołać, krzyczeć — „Hej Kasiu, tu moja jedyna!...

Wilk nagle zawrócił, wbiegł na drogę. Konie parły za nim tuż... tuż... Nie spostrzegli, jak wpadli we wrota wsi. Na skraju wioski stała chata odosobniona. Drzwi były szeroko rozwarte. Wilk skoczył plot, za nim, prawie jednocześnie biały, spieniony koń. Pan Benedykt nie pamiętał, jak zeskoczył z konia i jak wbiegł do izby za zwierzem... Usłyszał tylko krzyk przerażenia baby, która stała w sieni, gdakanie uciekających kur i później trzask zamykających się drzwi za nim. Spróbował się oprzeć o nie, tłuc z całych sił, ale drzwi, choć skrzypnęły, jednak nie ustąpiły. Baba widocznie ze strachu zatrzasnęła drzwi. Oślepieni blaskiem śniegu, oszołomieni szybkością biegu w mroku izby, stali na przeciwko siebie. Człowiek i zwierz...

Pan Benedykt nie widział wilka, tylko słyszał chrapliwe sapanie i kłapianie zębami. Trwało to może pół sekundy, może mniej. Zdawało się jemu po chwili, że ciemności znikły, gdyż ujrzał w rogu izby, między piecem a ławą wielkie cielsko zwierza i błyszczące fosforycznie ślepia. Zacisnął więc zęby i w garści ścisnął harapnik. Człowiek i zwierz skoczyli na siebie jednocześnie. Dwa ciała się skłębiły, zakotłowały i runęły na ziemię. Wilk pazurami darł kożuch. Potrącony stół zachibotał i przewrócił się z łoskotem. Kura, gdacząc, podleciała do okna i tłukła dziobem w szkło. W zębach wilczych harapnik się giął, ale żelazne dłonie kneblowały długiem rzemieniem mu pysk. Pan Benedykt czuł, że wkrótce zbraknie mu sił i że dzika bestja go zwycięży. Nagle otworzyły się na rozcież drzwi. — „Pomoc“ przemknęło mu przez myśl.

Po chwili, wracali do domu. Słońce świeciło jasno. Między końmi na długim rzemieniu, z jeżoną sierścią, z pyskiem związanym biegł ogromny, wspaniały wilk. Na przedzie jechał pan Benedykt.

„Prędzej chłopcy!“ — krzyknął.

Spieszył się, bo widział, że go tam powitają ztęsknione różane usta i świetliste oczy.

ROMAN SŁOWIKOWSKI

WARJAT

TRAGI-HUMORESKA

Po raz — niewiadomo który — dochodził do zwierciadła, stojącego na stoliku, i badał w niem dokładnie kształt swojej głowy.

Stwierdzał trafnie, że głowę ma niekształtną. Przy pomocy kieszonkowego lusterka, którem zręcznie przed większem zwierciadłem manipulował, mógł uchwycić profil czaski o linji raptem u dołu ściętego „S". Zupełnie, jak u murzyna. To go bardzo martwiło.

Ale jeszcze więcej zmartwienia przyczyniało mu czoło. Było ono poprostu za niskie i za wąskie, wskutek czego, jak sądził, myśli jego doznawały ucisku, nie mogąc rozwinąć skrzydeł do szerszego lotu.

Czuł najwyraźniej, że wszelkie jego usiłowania twórcze rozbijają się wiecznie o tę samą przeszkodę: ciasnotę mózgowego terenu.

Myślał dość naiwnie: jak zadowoleni z siebie jak dumni muszą być ludzie, którzy mają wysokie czoła. Jak oni wszystko dobrze rozumieją, łatwo pojmują, jasno przedstawiają sobie w umyśle. Zazdrościł im i popadał w zgryzotę.

Niemniej przecież nie ustawał w pracy nad sobą. Czytał wiele i bez wyjątku, robił notatki i marzył, że sam wkrótce coś napisze.

Trzeba tylko — pocieszał się zazwyczaj pod wieczór — obrać jakiś temat, opracować go starannie, obmyśleć plan utworu, a forma sama się znajdzie, szata realna właśnie w toku pracy się wyłoni. Od jutra — obiecywał sobie — weźmie się na serjo do roboty.

Często z takiemi oto rojeniami, które go z kolei, po całodziennem podnieceniu, uspokajały nerwowo, kładł się do łóżka i zasypiał, jak po zażyciu środka nasennego.

Nazajutrz powtarzała się ta sama historja: to samo przy lusterku rozpaczliwe zwątpienie o własnej wartości, te same nagłe autoperswazje, a przed nocą przycichanie myśli natrętnej wraz ze znużeniem, sprowadzającem sen, pełen koszmarów.

Z każdym dniem atoli wyglądał coraz gorzej. Coraz później zasypiał i coraz wcześniej się budził. Robił wrażenie człowieka chorego.

Istotnie: pewne gwałtowne skurcze przedwcześnie pomarszczonej twarzy, oczy głęboko podsiniałe, błędne, jakimś szklistym blaskiem świecące, mogły wskazywać na wżerającą się w organizm chorobę psychiczną.

Pewnego dnia jednak uczuł w sobie dziwny przypływ energji.

Jak szulerowi, który odkryje nagle niezawodny, według jego przekonania, sposób szczęśliwej gry, zdawało mu się, że dziś właśnie przejrzał na oczy, że całe jego dotychczasowe życie było jakby błądzeniem w ciemności.

Drżącemi rękami ustawił na stoliku tualetkę do golenia.

Przyjrzał się sobie uważnie w lustrze, odgarnął z czoła niewielką czuprynę, poczem chwycił nożyczki i z gorączkowym pośpiechem jął ścinać włosy pękami. Przy samej skórze.

Gdy się już osmyczył porządnie, z kolei porwał brzytwę. Bez mydła, na ślepo prawie, kalecząc się, skrobał łeb we wszelkich kierunkach, aż się ukazała zupełna golizna, aż czoło nabrało upragnionej, lecz stanowczo zbyt daleko sięgającej wyniosłości.

I tak jak stał, pokrwawiony, z zębami wyszczerzonemi, twarzą kurczowo wykrzywioną, wybiegł na ulicę.

Z krzykiem: „patrzajcie! mam czoło! patrzajcie!" — pędził przed siebie, roztrącając przechodniów, wreszcie wpadł na jakąś szybę wystawową i runął na ziemię.

W tym czasie nadbiegli stróże bezpieczeństwa. Ktoś ze zgromadzonej dokoła niego gawiedzi rzucił z politowaniem: „warjat". —

HUMOR

Mąż: — Przyprowadziłem z sobą na obiad swego przyjaciela...

Żona: — Kiepski warjat. To niemożliwe. Wiesz dobrze, iż mam pełne ręce sprzątania.

Mąż: — Ależ właśnie. On ci pomoże przestawić pianino...

*

Karność domowa.

— Moja mamusiu! — prosi pięcioletnia Janeczka — pozwól tatusiowi iść dzisiaj ze mną na spacer.

*

Nowa zbrodnia.

— Podsądny oskarżony jeszcze o przekupstwo urzędnika.

— Przecież żadnej łapówki nikomu nie dawałem.

— Tak, ale dałeś kiełbasę psu policyjnemu, kiedy cię śledził.

*

Żebrak: — Ja nie zawsze byłem w takiem położeniu, jak dziś, proszę pani...

Dobroczynna niewiasta: — Tak, tak, zaraz to poznałam. Zeszłej niedzieli miałeś pan obandażowaną drugą rękę, a pozaprzeszłej byłeś pan ślepcem...

*

Dla pewności.

Młoda żona: Ponieważ dzisiaj są twoje imieniny mężulku, ugotuję ci na obiad twoją ulubioną potrawę — fricasse.

Mąż (wzruszony) Dziękuję ci za pamięć.... ale dla pewności — każ je przynieść z restauracji.

TO I OWO

Park narodowy w Tatrach i Pieninach.

Uchwała słowiańskich towarzystw turystycznych.

W wrześniu odbyło się posiedzenie asocjacji słowiańskich towarzystw turystycznych. Przyjęto do asocjacji związek towarzystw turystycznych jugosłowiańskich, liczący 17.000 członków. Uchwalono wzajemne ulgi i ułatwienia dla Polski, Czechosłowacji, Bułgarji, Jugosławji na wszystkich terenach górskich tych państw. Uchwalono przez aklamację wniosek Polskiego Tow. Tatarzańskiego o utworzeniu parku narodowego w Tatrach i Pieninach oraz wniosek o ochronie przyrody we wszystkich górach słowiańskich. Dalej przyjęto wniosek Polskiego Tow. Tatrzańskiego co do ideologji turystyki górskiej i założenia międzynarodowej organizacji alpinistycznej. Do prezydjum rady asocjacji na r. 1927 wybrano jako przedstawicieli polskich inż. Czerwińskiego, prezesa Polskiego Tow. Tatrzańskiego, prof. Goetla, wiceprezesa Polskiego Tow. Tatrzańskiego oraz majora Romaniszyna. Uchwalono wreszcie, żądać zniesienia trudności paszportowych oraz wprowadzenia wzajemnych ulg kolejowych.

Tragedja chłopięcych fryzur.

Codziennie dziesiątki i setki kobiet, które jeszcze dotychczas nosiły długie włosy, rzucają je na pastwę fryzjerskim nożycom, aby dotrzymać kroku wszechpotężnej modzie. Chłopięce fryzury tak się już dzisiaj przyjęły i rozpowszechniły, że długie włosy sprawiają wrażenie jakiegoś anachronizmu, a jednak istnieją jeszcze ciągle konserwatyści, którzy uparcie sprzeciwiają się modzie krótkich włosów dla kobiet. Tam walka z fryzurą chłopięcą doprowadziła już nawet do całego szeregu tragedyj życiowych. Pewna Angielka odebrała sobie życie, ponieważ przyjaciółki wmówiły w nią, że jej w fryzurze chłopięcej nie do twarzy, a nie miała nadziei, aby jej włosy tak szybko odrosły. Zanotowano cały szereg rozwodów na tem tle. W Budapeszcie pewni rodzice wyrzekli się córki, która sobie obcięła włosy. Narzeczony zerwał z narzeczoną, gdy ją ujrzał z krótko ostrzyżoną czuprynką, gdzieindziej znowu szef wymawia posadę urzędniczce z krótkiemi włosami i przez to wtrąca ją w rozpaczliwą sytuację materjalną, ale najdalej posunął się niejaki Karol Serlandier, zamieszkały w Saint Denis, ojciec dwóch dorosłych córek. Przykuty silnym reumatyzmem do fotelu, stał się nadzwyczaj drażliwym. Jako przeciwnik zapamiętały obecnej mody, powtarzał nieraz: — „Jeżeli moje córki obetną sobie włosy, to odbiorę sobie życie“. Córki nie brały tych pogróżek ojca na serjo i pewnego pięknego dnia przyszły do domu z najmodniejszą chłopięcą fryzurą. Serlandier wierny swemu przyrzeczeniu, wpakował sobie kulę w serce, kładąc w ten sposób kres życiu.

Kłopoty żywego nieboszczyka.

Pewien drwal francuski znalazł się w niezwykłej sytuacji. Żyje on, a jednak... umarł. Taka sytuacja naraża go na mnóstwo przykrości, albowiem chcąc istnieć w społeczeństwie, nie można być nieboszykiem, a ten żyjący drwal jest właśnie nieboszczykiem. — A rzecz się miała tak. Pewnego dnia ktoś nieznany napisał do mera miasta, z którego ów drwal pochodził, prośbę o przysłanie mu na poste-restante metryki urodzenia drwala. W jakiś czas później w pewnem wielkiem mieście wyłowiono z rzeki topielca. W portfelu jego znaleziono metrykę wspomnianego drwala. Władze zawiadomiły wobec tego mera miasta, że drwal nie żyje. Sporządzono akt zejścia, i od tej chwili drwal uważany był za nieboszczyka.

Otóż w dniu jego pogrzebu, 11 czerwca 1911 r., ów drwal pracował najspokojnie w Paryżu. Gdy wybuchła wojna światowa, drwal, nie czekając na żadne wezwanie, sam zgłosił się do swego korpusu, przebył wojnę, został uznany wreszcie za 10% inwalidę i pensję inwalidzką bez żadnych trudności pobierał. Kłopoty jego rozpoczęły się dopiero z chwilą, gdy stanąwszy przed urną wyborczą w czasie wyborów, zapragnął oddać swój los. Powiedziano mu: „umarli nie głosują“. Daremnie drwal domagał się wydania mu jego papierów. Mer miasta oświadczył: „Nie mogę panu przesyłać dokumentów, bo pan nie żyje!“

— Ależ żyję — odrzekł drwal. — Gdybym nie żył, toby mnie tu nie było!

Sprawa ta przeszła do trybunału. 8 zaprzysiężonych świadków złożyło zeznania na korzyść drwala. Niestety jednak, sędziowie byli niewzruszeni. Uznali się za niekompetentnych do rozstrzygnięcia tej sprawy. Doradzili mu, aby się zwrócił do innego trybunału, bardziej kompetentnego. Zresztą już ten pierwszy kontakt ze sprawiedliwością zubożył do reszty drwala. Żyje on więc w dalszym ciągu jako nieboszczyk, przemyśliwujący nad sposobem skutecznego wskrzeszania zmarłych.

Bilety dla jazdy dorożką automobilową.

Od 1 stycznia 1927 będą wprowadzone w Berlinie.

Zamierza się je też zaprowadzić we Wiedniu.

Znowu jeden ciekawy wynalazek, który wprowadzi wielkie ułatwienie w ruchu automobilowym. — Miła i szybka jest komunikacja dorożkami automobilowemi. Ma ona jednakowoż tę jedną ujemną stronę, cośmy to już nieraz podkreślali, że kwestja zapłaty przedstawia się dość niejasno. Oto częstokroć cena jazdy w jakiś sposób staje się wyższa, aniżeliby to wynikało z ilości przebytych kilometrów, pomnożonych przez zasadniczą taksę, co się dzieje czy to wskutek manipulacji szofera, czy to wskutek złego funkcjonowania samego taksometru, który w zasadzie zawsze się psuje na korzyść szofera. — Otóż teraz wszystkie spory na tle zapłaty będą miały podstawę bardziej realną. Wynaleziono bowiem aparat, nie wiele większy, aniżeli taksometr, który po ukończeniu jazdy wyrzuca przez proste naciśnięcie kartkę, na której jest wydrukowana cena za przejechaną przestrzeń, numer wozu i data. W ten sposób gość wie dokładnie ile ma płacić. Również w razie reklamacji może się opierać na niezbitym dowodzie. W razie pozostawienia przedmiotu w aucie, ma wydrukowany numer i wie dokąd się zwrócić. Dyrekcja policja w Berlinie wydała już rozporządzenie, mocą którego wszystkie dorożki automobilowe muszą się zaopatrzyć w tego rodzaju urządzenia już od nowego roku. Również i we Wiedniu zastanawiają się nad wprowadzeniem tej inowacji.

Należy się spodziewać, że tego rodzaju doskonałe urządzenie znajdzie zastosowanie niebawem także i u nas.

„UNIA” Zjedn. Fabryki Maszyn
dawniej A. Ventzki, Blumwe i Peters Sp. Akc.

Adr. dla depesz: „UNIA” Grudziądz :-: Telef. 926-927

CENTRALA W GRUDZIĄDZU

Poleca znane ze swej dobroci, patentami zastrzeżone:

pługi jedno i wieloskibowe — pielniki, obsypniki
kultywatory i brony sprężynowe
brony polowe i łąkowe
siewniki rzędowe do zbóż i buraków
grabie konne cało i półautomatyczne oraz grabie włościańskie „Tygrysiątko”
kartoflarki (kopaczki do kartofli)
parniki, płóczki, gniotowniki
znaczniki - dołowniki do kartofli znaku Z. D. 2, 3 i 4-rzędowe
siewniki rzędowe „Turbo” dla gospodarstw małoroln.
siewniki-kupkowniki do siewu redlinowego i kupkowego
siewniki ręczne do saletry
włóki całostalowe — głębosze do uprawy okopowych
kultywatory o zębach półelastycznych — kultywator do pociągu motorowego.

OSTATNIE NOWOŚCI:

pługi dwuskibowe z racjon. lemieszowym pogłęb. „Ideał” - brona 4-polowa drobno włócząca do niszczenia zielska

ODDZIAŁ w CHEŁMNIE:

wialnie - młynki - siewniki do koniczyny - młocarnie - maneże - sieczkarnie - siekacze - opełacze wielorzędowe i ule

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH SYNDYKATACH, SPÓŁKACH ROLN.-HANDLOW. I WIĘKSZYCH SKŁADACH MASZYN ROLN. - NA ŻĄDANIE KATALOGI I OFERTY.

Ważne dla sklepów wyrob. cukr., czekolady i kolonjaln.



Polecamy:

Karmelki twarde, zawijane i nadziewane
Drażetki, kawy, fasolę, perełki jagody itd.

Czekolady i wszelkie wyroby CUKROWE i CZEKOLADOWE

uznane złotymi medalami na wystawach w Rzymie i Paryżu. Prosimy zażądać cennik

„LUKULLUS”

Fabryka cukrów i wyrobów czekoladowych
BYDGOSZCZ, UL. POZNAŃSKA 28 :-: TELEF. 1670
FILJA: GRUDZIĄDZ, TORUŃSKA 35

Ważne dla sklepów wyrob. cukr., czekolady i kolonjaln.



Orzeźwiające pastylki miętowe

(w wałkach po ca 30 gramów)
najprzedniejszej jakości w powabnym opakowaniu wszędzie pożądane w kartonach po 50 wałków jak również

drażetki miętowe

w małych pudełeczkach blaszanych w kartonach po 60 sztuk.

Korzystne artykuły dla sklepów konfiturowych, drogeryjnych i żywnościowych poleca

„LUKULLUS”

Fabryka cukrów i wyrobów czekoladowych
BYDGOSZCZ, UL. POZNAŃSKA 28 :-: TELEF. 1670
FILJA: GRUDZIĄDZ, TORUŃSKA 35

Ubezpieczajcie się w Tow. „SNOP” — Grudziądz, ul. Ogrodowa.

PEPEGE



Śniegowce-Kalosze

Obuwie sportowe



Pierwszej w Polsce Fabryki

„PEPEGE“

Polski Przemysł Gumowy T. A. Grudziądz

Pierwszorzędną asfaltową

PapęDachową

Smołę dest., Lepnik, Carbolineum,
:: Wapno, cement portlandzki. ::

Trzcinę sufitową	Gips sztukatorski
Plecionkę drucianą	Posadzki kuchenne
Kredę spławianą	Szczotki do smoły
Gips murarski	Gwoździe papowe itd.

POKRYWANIE DACHÓW

Fabryka Tektur dachowych

KutowskiiS-ka

T. z. o. p.

Telefon nr. 423. Grudziądz Biuro: Ogrodowa 23

Telegramy: Fatedach. — Fabryka Tuszewska Droga.

PEIKERT
i
RYSIEWSKI

Przedsiębiorstwo Budowlane

Telef. 391-392 GRUDZIĄDZ Telef. 391-392

ulica Chełmińska 32/34.

Magazyn **„SPORT“** poleca artykuły sportowe.

BAGATELA

CUKIERNIA I RESTAURACJA

właściciel Alojzy Maćkowski

GRUDZIĄDZ

ul. Radzyńska — Plac Powystawowy

Jedyny lokal dla Towarzystw

Kuchnia polsko-francuska — *Codziennie Dancing* — *Bufet warszawski*

Ceny umiarkowane

Obsługa rzetelna. — Lokal otwarty do 1-ej w nocy.



KAZIMIERZ BALCEROWICZ

dawn. P. LEHMANN

Grudziądz, ul. Strzelecka 2

FABRYKA WYROBÓW PAPIEROWYCH

Telefon 119. Rok założenia 1896. Telefon 119.

Poleca po cenach konkurencyjnych:
Pudełka tekturowe do wysyłek, obuwia, aptek itd. Torebki dla składów kolonjalnych, piekarzy itd. Papier pakowy w rozmaitych gatunkach, gazetowy, pergaminowy, tekturę bronzową, białą i szarą.

Magazyn **„SPORT“** poleca artykuły sportowe.

O. KAUS

SKŁAD MATERJAŁÓW OPAŁOWYCH I EKSPEDYCJA TOWAROWA

GRUDZIĄDZ, RADZYŃSKA 11

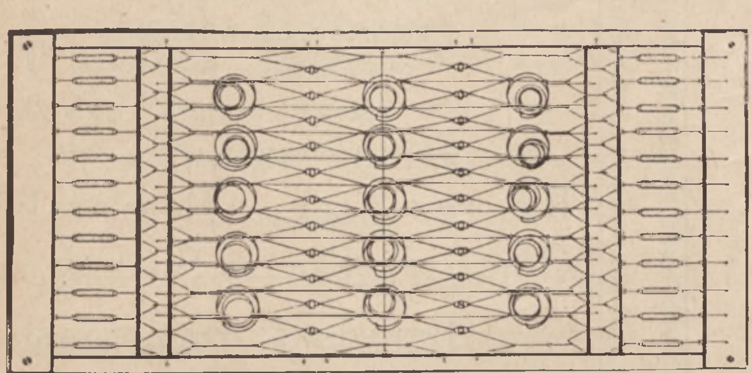
ARTYKUŁY TECHNICZNE
DLA PRZEMYSŁU I ROLNICTWA
jak to: pasy zapędowe, wyroby gumowe, armatura, manometry i reparacje takowych

OLEJE I TŁUSZCZE i t. d.

poleca

H. ALFRED BOESIG

TEL. 611 **GRUDZIĄDZ** TEL. 611
PLAC 23-GO STYCZNIA 11 (róg Strzeleckiej).



Materace i leżanki patentowe

odstawia w najlepszych gatunkach w mniejszych i większych ilościach po cenach bezkonkurencyjnych

Fabryka Materaców patent.

Grudziądz, ul. Solna 3.
wł. Feliks Dunajski.
Telefon 84.

W. BURAKOWSKI

GRUDZIĄDZ, PLAC 23-GO STYCZNIA 1

PRACOWNIA OBUWIA



SPECJALNOŚĆ: OBUWIE DLA PP. WOJSKOWYCH I PAŃ NA ZAMÓWIENIE. RÓWNIEŻ POSIADAM GOTOWE OBUWIE WŁASNEGO WYROBU.

Hotel Centralny

właśc. Bracia Lange.

Pierwszorzędny

hotel z restauracją

uprzejma usługa — ceny umiarkowane

Grudziądz, Plac 23-go Stycznia 6.
Telefon 54. Telefon 54.

Zakład Puszkarski

NAPRAWA BRONI
WYPYCHANIE PTAKÓW
w własnym warsztacie

St. Czapczyk

Grudziądz

Sienkiewicza 7. Telefon 315.

B. LANGE

PIERWSZORZĘDNY
ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

Grudziądz
ulica Solna ulica Solna

Magazyn **„SPORT“** poleca artykuły sportowe.





Druk: Zakłady Graficzne Wiktora Kulerskiego Grudziądz-Tuszewo (Pomorze).